

# misjonarz

Nr 1 • styczeń 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

**Wcielenie  
– okno do  
serca Boga**



**Wszyscy  
jesteśmy  
migrantami**

3 *Andrzej Danilewicz SVD***Wcielenie – okno do serca Boga**6 *Adam Wąs SVD***Najważniejsze jest to, co łączy**8 *Vinsensius Adi Gunawan Meka SVD***Missa Flores**10 *Papieskie intencje misyjne*11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD***Symbole i zabobony**12 *Tomasz Laskowski SVD***Szkoła zżerana przez robaki**13 *Felieton: Henryk Jerzmański***Zadanie dla każdego**16 *Piotr Karolewski SVD***Odkrywać ślady Boga**20 *Weronika Maria Klebba SSpS***Wszyscy jesteśmy migrantami**22 *Marta Sojka SSpS***Poświęcenie kościoła w Catala**23 *Dolores Zok SSpS***Słońce**24 *Wojciech Góral***Śmierć przestała być groźbą**27 *Świat misyjny:***Kuba**28 *Konrad Keler SVD***El Cobre – miejsce odnowy nadziei**32 *Wspomnienie***W następnych numerach:**

- ✓ *Jacek Jan Pawlik SVD, Sens misji*
- ✓ *Grzegorz Kubowicz SVD, Nauczyć się od najbiedniejszych*
- ✓ *Rozmowa z S. Ewą Rudzką SSpS, Wracam jak do siebie*

Okładka I: *Hinduska z dzieckiem ze stanu Orisa w Indiach* fot. *Andrzej Danilewicz SVD*Okładka IV: *W kościele Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie* fot. *Józef Mróz SVD*

fot. Maria Popielewicz



Festiwal Trzech Kultur we Włodawie, 2006 r.



Lidia Popielewicz

**Drodzy Czytelnicy!**

Przed laty odwiedziłam Włodawę – nie po to, aby sprawdzić stan wody na Bugu. Ta miejscowość znalazła się na mojej trasie, kiedy postanowiłam obalić zarzut: „cudze chwalić, swego nie znacie” i poznać „ścianę wschodnią”. Co mnie wówczas uderzyło, to fakt, że w środku miasteczka znajdowały się trzy świątynie leżące w bliskim sąsiedztwie: piękny późnobarokowy kościół św. Ludwika, cerkiew pw. Narodzenia

NMP, w której m.in. odbywa się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej, oraz zespół synagogałny – obecnie Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego ze stałymi ekspozycjami m.in. kultury społeczności żydowskiej. To bliskie sąsiedztwo zwracało uwagę, ponieważ oznaczało, że był taki czas w historii tej miejscowości, iż trzy społeczności wyznaniowe: katolicy, prawosławni i żydzi żyli obok siebie w zgodzie i pokoju. Dziś powiedzielibyśmy, że mogli cieszyć się swoimi świątyniami i wolnością religijną. Przypuszczam jednak, że kiedyś sytuację taką przyjmowali za zupełnie naturalną i nie było im w głowie „prześladować” sąsiada za wiarę – no, chyba że w grę wchodziły tzw. sąsiedzkie porachunki.

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ w kalendarzu styczniowym mamy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, poprzedzony Dniem Judaizmu, a zwieńczony Dniem Islamu. Rodzi się pytanie, czyż nie jest symptomatyczne, że trzeba wyznaczać specjalne dni na modlitwę o pokój, o wolność religijną, o jedność... Ponieważ jednak czasy obecne, a raczej ludzie, dostarczają nam wielu dramatycznych zdarzeń, jest to konieczne i dobrze, że czas przeznaczony na wzmożoną modlitwę i różne działania zmierzające do budowania „pokojuowego współistnienia” – co było kiedyś naturalne – są wpisane do kalendarza.

Bardzo polecam w tym kontekście artykuł o. Adama Wąsa SVD, w którym mowa m.in. o polskich Tatarach – muzułmanach, przejmujący tekst Wojciecha Górala, przypominający o prześladowaniach chrześcijan w Indiach, a także artykuł związany z Międzynarodowym Dniem Migranta pióra s. Weroniki Marii Klebby SSpS, którego już sam tytuł „Wszyscy jesteśmy migrantami” wiele mówi. Cieszę się, że całość otwiera artykuł o. Andrzeja Danilewicza SVD, prowincjała Zgromadzenia Słowa Bożego, o św. Arnoldzie Janssenie, którego rocznicę śmierci obchodzimy w styczniu. Czym może dziś zainspirować nas wszystkich Założyciel zgromadzenia księży werbistów?

Ponieważ w numerze znalazły się też doniesienia z pracy na misjach, ufam, że lektura „Misjonarza” będzie zarówno ciekawa, jak i pożyteczna.

Lidia Popielewicz

**misjonarz**

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/342/2010

ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Waldemar Kuss SVD**Redaktor naczelny:** Lidia Popielewicz; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl**Opr. graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30**Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.**Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*

**15** stycznia br. obchodzimy 101. rocznicę śmierci św. Arnoldda Janssena. Na sarkofagu z ciałem Świętego w dolnym kościele w Steylu, widnieje napis: *Pater, Dux, Fundator* (Ojciec, Wódz, Założyciel). Te trzy słowa są zwięzłym i swoistym wyznaniem tego, kim był i jest Ojciec Arnold dla całych pokoleń werbistów,

Jezusa Chrystusa,  
Wcielone Słowo Boże,  
chcemy uwielbiać, kochać  
i naśladować jako nasz  
najwyższy wzór, gdyż jest  
On naszą Drogą, Prawdą  
i Życiem.

fot. Zbigniew Toczek SVD



O. Andrzej Danilewicz SVD (pierwszy z lewej) podczas Mszy św. dziękczynnej za kanonizację świętych Arnoldda i Józefa w bazylice Św. Pawła za Murami w Rzymie, październik 2003 r.

# Wcielenie – okno do serca Boga

Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał werbistów

siostr Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji.

Dwa lata temu miałem okazję po raz pierwszy stanąć przy tym sarkofagu i przy tych słowach. Gdy byłem sam, czytałem

je na głos, aby jeszcze bardziej wypełniły swoją treścią tamten kościół i moją świadomość. Czułem, jak przedzierały się przez gąszcz różnych spraw, z którymi tam pojechałem, jak próbowały nadać sens wszystkiemu i jak prowadziły do

początku, do źródła. Gładziłem ciężki metal sarkofagu, jakbym dotykał ulotnej i dalekiej historii, a jednocześnie aktualnej i niedokończonej. Teraz piszemy ją my – ci, którzy za swojego ojca uważamy św. Arnoldda.



Msza św. w generalacie Zgromadzenia Słowa Bożego, której głównym celebrazem był o. Antonio Pernia SVD, przełożony generalny zgromadzenia. Na ołtarzu – relikwiarze św. Arnoldda Janssena i św. Józefa Freinademetza

fot. Zbigniew Toczek SVD

Synu Boży,  
w nędzne szaty  
naszego ciała  
odziany (...),  
wybrane narzędzie  
miłości Trójcy  
Przenajświętszej,  
słońce pełne  
miłości!

Założyciel zmarł wkrótce po Bożym Narodzeniu. To bardzo wymowne. Tajemnica Wcielenia stała w centrum jego duchowości. Ojciec Arnold nieustannie kontemplował zdanie z Prologu św. Jana: *A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami* (J 1,14a). Kazał je umieszczać na medalikach wręczanych współbraciom przy składaniu pierwszych ślubów zakonnych. Do dzisiaj mam taki medalik, a właściwie duży, aluminiowy medalion, który kształtem podobny jest do tarczy, aby mnie chronić przed zapomnieniem po co to wszystko, i abym na sobie mógł czuć wagę tych słów.

Wcielenie było dla Ojca Arnolda jak dyskretnie otwarte okno do serca samego Boga. Było objawieniem tęsknoty Najwyższego za człowiekiem, ukazaniem Jego miłości i pragnieniem, by wszyscy ludzie poznali Trójjedynego. Nic więc dziwnego, że Założyciel chciał, aby Święta Bożego Narodzenia obchodzono w szczególnie sposób. Wymyślił nawet swoistą ceremonię, która do dzisiaj jest sprawowana w wielu naszych domach misyjnych i parafiach. Tuz

Syn Boży jest bratem  
uświęconej duszy.  
Dwóch ludzi staje się  
braćmi dzięki pochodzeniu  
z tej samej krwi.  
Również człowiek  
uświęcony jest jednej krwi  
albo raczej jednego ducha  
z Synem Bożym.



Św. Arnold Janssen

Celem Wcielenia jest  
nasze upodobnienie  
się do Boga i nasze  
zjednoczenie z Nim.  
Boskie Dziecię jest darem  
miłosiernej miłości Trójcy  
Przenajświętszej.

przed Pasterką cała wspólnota gromadziła się w sali nieopodal kościoła. Była ona odświętnie udekorowana, pełna świateł i miała symbolizować niebo, które opuszcza Syn Boży, by „zamieszkać pośród nas”. Ojciec Arnold rozpoczął modlitwy słowami: „Okazała się dobroć i łaskawość Zbawiciela, Boga naszego”. Potem brał w ramiona leżącą na środku sali figurkę Dzieciątka i niósł ją w procesji do kościoła. Świadkowie mówili, że czynił to z taką czułością i przejęciem, jakby rzeczywiście niósł śpiącego małego Jezusa albo konsekrowaną hostię. W tym momencie trudno było doszukać się na jego twarzy rysów suchego matematyka czy precyzyjnego organizatora, za jakiego uchodził. Złożenie figurki na sianie pod ołtarzem ukazywało „uniżenie się” Syna Bożego i wzywało każdego do zapomnienia o sobie w służbie

kontynuowania misji Chrystusa. Jednocześnie wskazywało na bliski związek Wcielenia z Eucharystią.

W tych dniach złóбки w naszych kościołach są ewangelicznym cytatem: *Bóg tak umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).



Figurka Dzieciątka Jezus, corocznie uroczystie wnoszona w procesji do kościoła przez Ojca Arnolda w Wigilię Bożego Narodzenia

fol. Andrzej Danilewicz SVD

Odpowiedzią Ojca Arnolda na ten fakt było założenie trzech zgromadzeń misyjnych. Chciał, aby przypominały wszystkim ludziom – aż po krańce świata i czasu – że pełen miłości Bóg wszedł w ich historię. To zadanie wydaje się być pilniejsze dzisiaj niż 100 lat temu. Ks. prof. Marek Starowieyski w wystąpieniu skierowanym do wyższych przełożonych zakonnych na Jasnej Górze w październiku ubiegłego roku mówił, że począwszy od XX w. mamy do czynienia z masowym ateizmem. Nigdy dotąd w historii nie było takiej powszechnej negacji Boga i odejścia

Chrystus swoją gorącą miłość do człowieka wyraża w obrazie oblubieńca kochającego swoją oblubienicę. To bardzo wymowny obraz. Rzeczywiście Chrystus poślubił ludzką naturę jak oblubienicę.

Jakże wspaniały jest przybytek naszego serca zbudowany mistrzowską ręką Boga (...). W nim ofiarujemy Bogu złoto naszej wiary i miłości oraz mirrę cierpliwie znoszonych cierpień.

od treści nadprzyrodzonych. Tak więc pole do działania mamy szerokie i nie dotyczy to jedynie misjonarzy.

Jeszcze raz wracam myślą do mego wyjazdu do Steylu i staję przy sarkofagu Założyciela. I zastanawiam się, co nam zostało z jego odwagi, zaufania Bogu i zapomnienia o sobie? Czy wciąż żyjemy tym jedynym pragnieniem, które po brzegi wypełniało jego serce, aby wszyscy „poznali, miłowali i uwielbiali wszechmoc Boga Ojca, mądrość Boga Syna i miłość Ducha Świętego”?

Wszystkie cytaty: św. Arnold Janssen

## Blogiem Ojca Prowincjała

Słowo wśród nas  
(4 stycznia 2009 r.)

I znowu zaczynamy od początku. A na początku było Słowo i wszystko przez Nie się stało. Świat się stał, ludzie się stali, miłość się stała. W Nim było życie – przeżyte do końca, z pasją, ze smakiem i łzą jak zbawienie. To życie było światłością, pochodnią rzuconą w mroczne labirynty naszych upodobań, abyśmy odnaleźli Tęsknotę.

Słowo wypowiedziane ustami Ojca stanęło przed bramą naszych uszu. Jedni, otoczeni hałasem, nie zauważyli Go; drudzy potraktowali Je jako miły przerywnik znudzonego życia; jeszcze inni udawali, że nie ma ich w domu. Natomiast ci, którzy otworzyli się na oświecenie, odkryli w sobie obraz i podobieństwo do Słowa. Co odważniejsi pozwolili przeniknąć się nagłej myśli, że są dziećmi Bożymi. Było to jak olśnienie, jak odkrycie nieznanego kontynentu, który nosimy w sobie. Całego życia nie starczy, aby poznać jego wszystkie zakamarki.

Słowo zamieszkało wśród nas. Ukryło się w tabernakulum, w mojej cierpiącej mamie, w serdecznym pocafunku, jedzie tramwajem, stoi na półce z książkami, zasiada z nami do stołu. Po prostu jest.

Ile razy czytam Prolog św. Jana zdumiewam się niezwykłością tego tekstu. W kilku zdaniach natchnionemu autorowi udało się opisać wszystko: od samego początku – przed początkiem, do samego końca, który nigdy nie nastąpi. Proste słowa odkrywają najgłębszą prawdę wydobytą z serca Boga i pozwalają przejrzeć się w niej jak w lustrze. Najdziwniejsze jest to, że za każdym razem dostrzega się inny obraz. Tylko Słowo wciąż takie same. Nieustannie przychodzi, aby mieszkać pośród nas, choć dobrze wie jak to się skończy...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

Sarkofag z ciałem Ojca Arnolda, Steyl



Polska uważana jest powszechnie za kraj katolicki. Jednak na naszym scenie religijnej występują także mniejszości, wśród których szczególnie miejsce zajmują muzułmanie. Polscy wyznawcy islamu to przede wszystkim Tatarzy, o których już w 1397 r. w swych „Rocznikach” pisał Jan Długosz. Są oni doskonałym przykładem współistnienia dwóch odmiennych kultur, które – oddziałując na siebie – wzajemnie się

Adam Wąs SVD

phot. Józef Mróz SVD

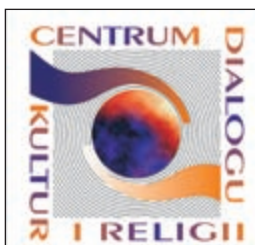


O. Adam Wąs SVD i przedstawiciel wyznawców islamu podczas modlitwy wieńczącej Dzień Islamu w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie w 2007 r.

## NAJWAŻNIEJSZE JEST TO, CO ŁĄCZY

### X Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce

przenikały i ubogacały. Już od wieków Tatarzy nie praktykują dopuszczalnego przez prawo muzułmańskie wielożeństwa, a ich kobiety nie zasłaniają twarzy. Niezależnie od procesów asymilacyjnych muzułmanie zachowali liczne obyczaje i odrębność wyznaniową. Na szczególną uwagę zasługuje tatarski dorobek kulturowy i religijny. W ich literaturze oprócz oczywistych wątków muzułmańskich pojawiają się także elementy chrześcijańskie. Cechą charakterystyczną polskich Tatarów jest patriotyzm i przywiązanie do Polski. W 1410 r. brali oni udział w bitwie pod Grunwaldem, walczyli w wojnach i powstaniach oraz bronili granic Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. Tatarzy są sunnitami, a więc członkami tej grupy w islamie, do której należy blisko 90% muzułmanów. Natomiast w kontekście prawnym należą do tzw. szkoły hanafickiej, którą cechuje m.in. tolerancja wobec wyznawców innych religii.



Maciej Musa Konopacki określany jest „człowiekiem-legendą dialogu międzyreligijnego w Polsce”. Jego życiowe motto brzmi: „Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga”, a bliskie sercu są mu słowa Jana Pawła II: „Najważniejsze jest to, co łączy”. Często nawiązuje on do cudownych doświadczeń z dzieciństwa i dobrosąsiedzkich stosunków między rodzinami, z których każda była innego wyznania.

„Zapach Bożych darów” i „duch dialogu” unosił się z czterech kuchni – chrześcijańskiej, karaimskiej, muzułmańskiej i żydowskiej – zwłaszcza w okresie świąt religijnych, tworząc solidny fundament dialogowej postawy dzisiejszego Macieja Musy Konopackiego.

#### Muzułmanie-przybysze

Obok Tatarów wyznawcami islamu w Polsce są także muzułmanie obcego

#### Człowiek-legendą dialogu międzyreligijnego

Wśród współczesnych muzułmanów angażujących się w dialog międzyreligijny szczególne miejsce zajmuje „nestor Polskich Tatarów”, Maciej Musa Konopacki. W 2008 r. Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów przyznała mu tytuł „Człowieka Dialogu”. Urodzony w 1926 r. w Wilnie, a obecnie mieszkający w Sopocie,

phot. Józef Mróz SVD



Uczestnicy Dnia Islamu zorganizowanego przez Centrum Dialogu Kultur i Religii w Pieniężnie w 2007 r. Pierwszy z lewej: o. Adam Wąs SVD, dyrektor Centrum i organizator Dnia Islamu

pochodzenia, którzy osiedlili się w naszym kraju w drugiej połowie minionego stulecia. Byli to głównie arabscy studenci, którzy po odbytych studiach założyli rodziny i tu zostali. Wskutek przemian w 1989 r. zaczęli do Polski przybywać też muzułmanie w celach gospodarczych. W ostatnich latach odnotowuje się także przypadki przechodzenia na islam.

## Związek i Liga

Islam w Polsce jest religią oficjalnie uznaną przez państwo. Stosunki państwa z muzułmanami określa ustawa z 1 kwietnia 1936 r. Zgodnie z tym dokumentem, muzułmanów reprezentuje Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, założony już w 1925 i reaktywowany w 1947 r. W 1925 r. powołano muftiat, na czele którego stanął Jakub Szynekiewicz. W powojennej historii Polski stanowisko muftiego obsadzono ponownie w marcu 2004 r. Został nim imam Tomasz Miśkiewicz z Białegostoku. W styczniu 2004 r. Departament Wyznań i Mniejszości Narodowych MSWiA zarejestrował Ligę Muzułmańską. O ile Muzułmański Związek Religijny skupia w swoich szeregach przede wszystkim Tatarów polskich, o tyle członkami Ligi

są w większości osoby obcego pochodzenia.

## Relacje chrześcijan i muzułmanów

Relacje chrześcijan i muzułmanów są w Polsce bardzo dobre. Zwiastunem oficjalnych kontaktów i inicjatyw dialogowych wyznawców obu religii był tzw. Dzień Muzułmański, który odbył się 28 września 1985 r. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Spotkanie poprzedziła wystawa o Koranie, którą przygotowało pieniężskie Muzeum Misyjno-Etnograficzne. O wyjątkowym charakterze Dnia Muzułmańskiego świadczy fakt, iż był on nie tylko spotkaniem wyznawców islamu i chrześcijaństwa, lecz stał się też platformą dialogu wewnątrzislamskiego.

Dialogowy klimat i pełne szacunku kontakty między chrześcijanami i muzułmanami w Polsce zaowocowały powołaniem w 1997 r. Rady Chrześcijan i Muzułmanów, którą w 1998 r. zarejestrowano pod nazwą: Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów. Inspiruje ona działania na rzecz efektywnego dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego oraz koordynuje działania zbliżające wyznawców obu religii.

To właśnie z inicjatywy Rady od dziesięciu lat „26 stycznia” obchodzony jest w naszym kraju jako Dzień Islamu. W latach 2001 i 2002 oficjalna nazwa tego dnia brzmiała „Dzień modlitw poświęcony islamowi”. Ze względu na niejednoznaczność sformułowania w 2003 r. wprowadzono – na wzór Dnia Judaizmu – nazwę Dzień Islamu. Przypada on zaraz po oktawie modlitw o jedność chrześcijan, którą z kolei poprzedza wspomniany Dzień Judaizmu. W ten sposób chrześcijanie rozpoczynają te szczególne dni spotkaniami z żydami, których uznają za „starszych braci w wierze”, a kończą je z „młodszyimi braćmi w wierze”, czyli muzułmanami. Dzień Islamu wyraża szacunek katolików do muzułmanów żyjących w Polsce. Jest również okazją do poznawania religii i tradycji obu wyznań.

## Ważne spotkania

W latach 2001-2006 spotkaniem przewodniczył delegat Episkopatu bp Tadeusz Pikus, a od 2007 r. gospodarzem jest obecny Przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi,

bp Romuald Kamiński. O randze i znaczeniu tych spotkań świadczy udział muftiego RP Tomasza Miśkiewicza oraz obecność ambasadorów państw arabskich i muzułmańskich, a także duchownych i wiernych obu religii.

Każdemu spotkaniu towarzyszy myśl przewodnia. Od kilku lat nawiązuje ona do orędzia, które Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego przesyła muzułmanom z okazji zakończenia ramadanu i Święta Łamania Postu. Temat tegorocznego, jubileuszowego Dnia Islamu brzmi: „Chrześcijanie i muzułmanie zjednoczeni w przewyciężaniu ubóstwa”.

W ortodoksyjnej tradycji islamskiej ubóstwo uważane jest za poważny problem społeczny. Przesłanie koraniczne zachęca muzułmanów do zdobywania dóbr materialnych, które gwarantują zaspokojenie potrzeb indywidualnych i społecznych. Bogactwo uznawane jest nawet za szczególnie rodzaj błogosławieństwa. Muzułmanie muszą uważać jednak, aby zdobyty majątek nie stał się dla nich źródłem zła i negatywnej postawy wobec innych. Zgodnie z zaleceniem Koranu wyznawcy islamu powinni otaczać opieką słabszych członków wspólnoty, szczególnie biednych, kobiety, wdowy i sieroty. Zobowiązani są oni do przekazywania 2,5% rocznego dochodu na cele charytatywne. Myślenie nadające wartość ubóstwu jest ortodoksyjnemu islamowi zupełnie obce.

Oprócz centralnych uroczystości w Warszawie, chrześcijanie i muzułmanie spotykają się na nabożeństwach, sesjach naukowych, panelach i koncertach także w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Olsztynie, Opolu, Pieniężnie i Poznaniu.

## Dzień Islamu w Polsce

W organizację Dnia Islamu w Krakowie zaangażowani są głównie franciszkanie i Papieska Akademia Teologiczna na czele z ks. prof. Łukaszem Kamykowskim. W Lublinie muzułmanie i katolicy modlą się w kościele akademickim KUL. Główny organizator lubelskich spotkań, o. Stanisław Grodz SVD, uważa, że odmawiana w duchu spotkań w Asyżu i wedle wskazań Soboru Watykańskiego II modlitwa jest wzajemnym daniem świadectwa o własnej wierze.

W latach 2003-2008 katolicy i muzułmanie spotykali się również w Pieniężnie w gmachu Misyjnego Seminarium Du-



chownego Księży Werbistów. Działające tam Centrum Dialogu Kultur i Religii organizowało spotkania, podejmując następujące zagadnienia: „Bóg Abrahama” (2003), „Maria – Matka Jezusa Chrystusa” (2004), „Nie ma przymusu w religii” (2005), „Świat muzułmański: Indonezja” (2006) oraz „Oblicza islamu afrykańskiego” (2007). W 2008 r. spotkanie zatytułowano „Mistyka i pokój”, poświęcając je osobie i twórczości jednego z najwybitniejszych poetów i mistyków muzułmańskich Maulana Dżalala ad-Dina Rumiego (1207–1273).

Nie wypracowano jeszcze jednolitej formuły obchodów tego Dnia. Kapłanów i wiernych zachęca się jednak, aby w modlitwie powszechnej modlili się w intencji wyznawców islamu, a także o pokój i za chrześcijan żyjących w krajach muzułmańskich.

W kontekście Dnia Islamu w Polsce warto wspomnieć o reakcji Zarządu Głównego *Christlich-Islamische Gesellschaft* w Kolonii, któremu autor artykułu w 2008 r. referował sytuację dialogu międzyreligijnego w Polsce. Uczestnicy z uznaniem wyrażali się o decyzji Episkopatu Polski, który nie wahał się wpisać wydarzenia poświęconego islamowi do kalendarium religijnych wydarzeń w kraju, gdzie muzułmanów żyje zaledwie 0,06%.

Bez wątpienia „w Polsce łatwiej jest prowadzić dialog z islamem – jak twierdzi bp Romuald Kamiński – gdyż podstawę społeczności muzułmańskiej w naszym kraju stanowią Tatarzy, którzy pięknie wpisali się w ojczystą historię”. Mimo zachowawczości i krytyki niektórych środowisk katolickich Dni Islamu stanowią istotny element wydarzeń dialogowych, których podstawą jest posoborowe nauczanie Kościoła i świadectwo Jana Pawła II, autentycznego świadka dialogu.

Lublin, 10 listopada 2009 r.



W drewnianym meczecie w tatarskiej wsi Murowoszczyna na Białorusi

phot. Lidia Popielewicz

Mżawka i jesienny chłód nie odstraszyły nikogo w niedzielny poranek 25 października ub.r. Całonocny deszcz nad Trójmiastem jakby zmył wszelkie plamy z ulic i chodników, dodając im błysku i blasku. Takie same blaski widać również w oczach młodych tancerek i muzyków zespołu Sendratari DAMAI, którym kierują Jadwiga Możdź – aktorka i tancerka oraz o. Vinsensius Adi Gunawan Meka SVD – muzyk i misjonarz werbista. Kościół Św. Trójcy oo. franciszkanów zapełnił się do ostatniego miejsca, dlatego wielu wiernych musiało uczestniczyć w liturgii na stojąco, również w bocznych nawach. O godz. 12.00 aktor Ryszard Ronczewski rozpoczął komentarz do Mszy św., a w tym czasie w procesji ustawiały się tancerki oraz orszak liturgiczny. Głównym cele-



zdjęcia: archiwum V. Adi Gunawana SVD

Vinsensius Adi Gunawan Meka SVD

## MISSA FLORES

bransem był o. Firmin Kossi Azalekor SVD, misjonarz z Togo pracujący w Nysie, towarzyszyli mu rektor kościoła o. Tomasz Jank OFMConv., o. Jacek J. Pawlik SVD oraz ks. Tyberiusz Kroplewski (kapelan drużyny rugby Lechia Gdańsk). Do Mszy św. służyli dwaj klerycy z Pięniężna, br. Michał i frt. Tomasz.

### Msza św. z etniczną oprawą artystyczną

Missa Flores – Msza św. zawierająca bogate elementy kultur świata, a więc nie tylko z Indonezji – została w ubiegłym roku odprawiona już po raz piąty, w ramach Festiwalu Wielu Kultur OKNO NA ŚWIAT, zorganizowanego przez



O. Vinsensius Adi Gunawan SVD i Marta Fethke na Festiwalu Kultur Świata w Gdańsku





Trójmiejska młodzież w procesji z darami

Nadbałtyckie Centrum Kultury (NCK). Tak jak w poprzednich edycjach, muzyka, śpiewy i tańce z różnych stron globu były nieodłącznymi elementami Missa Flores. Procesję na wejście otworzył taniec *ndundake* (sokoły), który przy tradycyjnym śpiewie i rytmie bębnow i gongów ukazuje piękno stworzenia i zachęca do uwielbienia Stwórcy.

Czytania liturgiczne przeczytano w różnych językach, co podkreśliło aspekt wielojęzyczny Missa Flores: Pani Caritas Dyah Poerwonggo przeczytała pierwsze czytanie po indonezyjsku, a przedstawicielka Kaszubów drugie czytanie po kaszubsku. Języki świata przemawiały także podczas modlitwy wiernych, wypowiedzianej po polsku, indonezyjsku, jawańsku, angielsku, włosku, ewe (Togo) i kaszubsku.

Ewenementem Missa Flores było brzmienie indonezyjskich instrumentów *angklung* i *kolintang*, na których grały młode tancerki z zespołu Sendratari DAMAI. *Angklung* to rodzaj kołatki z 2-3 rur bambusowych strojonych w oktawach, zawieszonych pionowo w prostokątnej ramie. Rury przesuwają się we wcięciach,

wskutek czego uderzają o ramę. Zawieszane na górnej poprzeczce ramy wycinki trzciny są źródłem dodatkowych efektów brzmieniowych (por. Encyklopedia muzyki RMF Classic). *Kolintang* to rodzaj ksylofonu z rur bambusowych pochodzący z zachodniej Jawy.

*Angklungi* i *kolintangi* zabrzmiały podczas śpiewania psalmu oraz procesji z darami. Zespół Sendratari DAMAI zagrał utwór „Sembahan sudra” z wyspy Bali i zatańczył jawański taniec o wolności i czystości – *sulintang*. Dary przynieśli: młodzież trójmiejska, dzieci ze Studia Inicjatyw Twórczych Jadwigi Moździerz, grupa kaszubska, rodzice tancerek zespołu oraz rodziny indonezyjskie mieszkające w Trójmieście.

Niemalą udział w Missa Flores miał również nigeryjski zespół IKENGA Drummers pod kierownictwem Lawrence’a Ok. Ugwu, który w rytmach bębnow i saksofonu wybitnego Przemka Dyjakowskiego zagrał Alleluja, a także podczas Komunii św. oraz procesji na wyjście razem z zespołem Sendratari DAMAI. Wtedy podczas tańca JA’I z regionu Ngada – Flores, o. Vinsensius wraz z Lambertusem Lako Soli i zespół IKENGA zagraли utwór ANA RONGO. Na koniec wspólnie zagraли też utwór

„Gdy kiedyś Pan” przy akompaniamencie wszystkich instrumentów, a więc bębnow, *angklungi* i *kolintangi*.

## Solidarność z ofiarami kataklizmów

Missa Flores od samego początku niesie przesłanie pokojowe. Podobnie jak podczas pierwszej edycji w 2006 r., również w ubiegłym roku ważną była solidarność z ludźmi niedawno dotkniętymi trzęsieniem ziemi na Sumatrze (Indonezja) i ofiarami kataklizmów na całym świecie. Po tańcu *tifa* – tańcu pokoju z Moluków, wiceambasador Meita T. Poerwonggo zaprezentował krótki film o tragedii na Sumatrze, podczas projekcji którego jego 8-letni syn Antonius Iman Prasetya zaśpiewał piosenkę o Indonezji.

Ambasador Republiki Indonezji w Polsce Hazairin Pohan podziękował wiernym za pamięć modlitewną oraz wsparcie, jednocześnie podkreślał potrzebę pokoju i tolerancji, do czego corocznie zachęca Missa Flores. Wspomnił o tym o. Jacek Pawlik SVD w krótkim wystąpieniu i przedstawił bliską więź między Zgromadzeniem Słowa Bożego a Indonezją. Po Mszy św. ludzie mieli także okazję okazywać solidarność, wrzucając datki do puszek.



Gra na instrumentach *angklung* i *kolintang* w wykonaniu zespołu Sendraari DAMAI

# styczeń 2010

ABY KAŻDY WIERZĄCY W CHRYSSTUSA  
UŚWIADOMIŁ SOBIE, ŻE JEDNOŚĆ  
WSZYSTKICH CHRZEŚCIJAN  
STANOWI KONIECZNY WARUNEK  
SKUTECZNIEJSZEGO GŁOSZENIA  
EWANGELII.

fol. Wiesław Dudar SVD



Ikona Chrystusa w kompleksie klasztornym Cerkwi prawosławnej w Żyrowiczach na Białorusi

„Celem misji Kościoła jest oświecenie światłem Ewangelii wszystkich narodów w ich historycznej drodze ku Bogu, aby w Nim osiągnęły swe całkowite urzeczywistnienie i wypełnienie. Powinniśmy odczuwać pragnienie i pasję oświecenia wszystkich narodów światłem Chrystusa, jaśniejącym na obliczu Kościoła, aby wszyscy zgromadzili się w jednej rodzinie ludzkiej, której miłującym ojcem jest Bóg” (Benedykt XVI, Orędzie na Niedzielę Misyjną w 2009 r.).

Niestety, podziały między chrześcijanami są zgorzzeniem dla świata i przeszkodą w głoszeniu Ewangelii. W przeddzień swojej męki Pan otoczony przez uczniów modli się, aby stawali jedno, tak aby świat mógł uwierzyć (por. J 17,21). Jezus na krzyżu ofiarował swoje życie, aby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże i zburzyć rozdzielające mury. Przez sakrament chrztu zostaliśmy włączeni w Ciało Chrystusa – Kościół. Dramatyczne podziały, do których z czasem doszło między uczniami Chrystusa, są wyraźnie sprzeczne z wolą Pana, są zgorzzeniem dla świata i szkodzą najświętszej sprawie, jaką jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. *Unitatis redintegratio*, 1). „Jak można oczekiwać, że innowiercy przyjdą do Kościoła świętego, skoro widzą wzajemne lekceważenie się tych, którzy mienią się być naśladowcami Chrystusa” – wołał św. Josemaria Escrivá.

Właśnie przez dawanie świadectwa swej wiary i miłości chrześcijanie mają być świetlistym znakiem nadziei i pokrzepienia dla świata, w którym panują tak liczne konflikty i napięcia. Musimy zatem nadal czynić wszystko, co w naszej mocy, aby zaleczyć rany, jakimi są podziały, i przyspieszyć proces jedności chrześcijan. Tylko nasza braterska komunika może sprawić, że orędzie Boga do wszystkich ludzi i każdego czło-

wieka stanie się wiarygodne. Każdy, kto spojrzy realistycznie na współczesny świat chrześcijański, dostrzeże pilną potrzebę takiego świadectwa.

„Chrystus jest komunią – pisze brat Roger z Taizé. – Nie przybył na ziemię, by stworzyć jeszcze jedną religię, ale by wszystkim podarować komunię w sobie. Jego uczniowie zostali powołani, by stać się pokornym zacznym zaufania i pokoju wśród ludzi. W tej jedynej komunii, jaką jest Kościół, Bóg daje wszystko, by dojść do źródeł: Ewangelie, Eucharystię, pokój, przebaczenie... i świętość Chrystusa już nie jest nieosiągalna, jest przy nas, jest blisko.”

W tajemnicy Eucharystii spotykają się ludzie różnych ras, różnych języków, narodów i kultur. W niej staje się widzialną jedność Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa. Eucharystia jest pulsującym sercem Kościoła. „Eucharystia buduje Kościół, buduje jako autentyczną wspólnotę ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem apostołów i pierwszych uczniów Pana. Eucharystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i tę jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odradza na zbawczym zrębie ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową, za cenę której nas odkupił” (*Redemptor hominis*, 20).

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 napisał: „Modlitwa Chrystusa przypomina nam, że ten dar (jedności) winien być przyjmowany i nieustannie pogłębiany. Wezwanie *ut unum sint* jest dla nas wiążącym poleceniem i jednocześnie siłą, która nas wspomaga oraz zbawiennym napomnieniem pomagającym przezwyciężyć nasze lenistwo i ciasnotę serca. Właśnie na modlitwie Jezusa, a nie na naszych umiejętnościach opiera się ufność, że możemy także w rzeczywistości doczesnej ustanowić pełną i widzialną komunię wszystkich chrześcijan” (nr 48). Módlmy się zatem gorąco, aby spełniły się pragnienia Najświętszego Serca Jezusa, które wyraża podana na obecny miesiąc intencja Benedykta XVI.

*Dominika Jasińska SSPs*

**papieskie intencje misyjne**



o. Jan J. Stefanów SVD

Tu potrzeba mądrości! Ten, kto ma rozum, niech obliczy liczbę Bestii, gdyż jest to liczba człowieka. A liczba jej: sześćset sześćdziesiąt sześć (Ap 13,18).

# Symbole i zabobony

Rozpoczynamy nowy rok kalendarzowy – rok 2010. Przypatrując się tej liczbie, zauważamy, że z trzech zer roku 2000, które swoją „nadzwyczajnością” budziły tyle emocji, lęków i obaw, pozostało nam już tylko jedno zero (zniknie dopiero za 90 lat). Można by więc powiedzieć, że po nadzwyczajności roku 2000 przeszliśmy już do normalności – przynajmniej w tym, co numeracji lat dotyczy. Chociaż.... Wiele osób przywiązuje ogromną wagę do symbolicznego znaczenia liczb. I tak uważny obserwator, przywykły do „gry cyfr”, zauważy bez trudu, że liczba 2010 tak zupełnie „normalną” nie jest. Otóż, jeżeli przyjrzemy się jej uważnie, to zauważymy, że suma wszystkich jej cyfr, czyli  $2+0+1+0$ , wynosi 3. Suma członów tej liczby, czyli  $20+10$ , wynosi 30, a ich wielokrotność, czyli  $20 \times 10$ , wynosi 300. Sekwencja ta: 3, 30, 300 – to dla co przesądniejszych osób zjawisko wysoce wymowne, które może być zapowiedzią nieokreślonej „nadzwyczajności” tego roku. Co więcej, poparcie dla takiej interpretacji liczb znajdują oni w Biblii, gdzie większość pojawiających się liczb ma, bezpośrednio lub pośrednio, znaczenie symboliczne. Czy jednak podobne reguły symboliki liczb możemy zastosować do nowego roku 2010?

## Arytmetyka biblijna

Jedną z najstarszych, i jednocześnie najprostszych, form użycia liczb w Biblii są tak zwane przysłowia numeryczne: *Bóg jeden raz przemówił, dwa razy to słyszałem, że Bóg jest mocą, że u Ciebie, Panie, jest łaska – bo Ty odpłacasz każdemu według jego uczynków* (Ps 62,12-13), *Trzy rzeczy są dla mnie niezwykle, a czterech nie rozumiem: Drogi orla w locie, drogi węża po skale, drogi statku na pełnym morzu, drogi mężczyzny z młodą kobietą* (Prz 30,18-19), *Trzy rzeczy są nienasycone, cztery nie mówią: Dosyć! Sześć, nieplodne łono, ziemia nienasycona wodą i ogień, który nie mówi: Dosyć!* (Prz 30,15-16). Liczebniki tutaj pełnią funkcję czysto literacką – służą upiększeniu języka, pomagają w wyliczaniu i nadają rytm wypowiedzi.

Nierzadko liczby w Biblii, które z pozoru są czystą informacją, mają ukryte znaczenie symboliczne, nadane im przez autora księgi. Mimo dystansu kulturowo-historycznego niektóre z tych znaczeń potrafimy odczytać, inne natomiast pozostają dla nas niezrozumiałe. Klasycznym przykładem takiego symbolicznego znaczenia liczb jest genealogia Patriar-

chów, którą znajdujemy w piątym rozdziale Księgi Rodzaju. Liczby tam podane z pozoru odnoszą się do wieku Patriarchów w czasie różnych wydarzeń zachodzących w ich życiu. Według tych danych Adam żył 930 lat, Set – 912, Enosz – 905, Kenan – 910, Mahalaleel – 895, Jered – 962, Henoch – 365, Lamek – 777, Noe – 950, a o Matuszelachu mówi się: *Gdy Matuszelach miał sto osiemdziesiąt siedem lat, spłodził Lameka. Po urodzeniu się Lameka Matuszelach żył jeszcze siedemset osiemdziesiąt dwa lata, płodząc synów i córki. Przeżył więc Matuszelach dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć lat i wtedy umarł* (Rdz 5,25-27). Przez długie wieki panowało przekonanie, iż patriarchowie byli ludźmi wyjątkowo długowiecznymi. Takiemu zestawieniu liczb przeczą jednak najnowsze badania najstarszych szczątków ludzkich, które wykazały, że człowiek pierwotny żył znacznie krócej niż współczesny. Spośród 187 zbadanych osobników z epoki neandertalskiej (ponad 30 000 lat temu) tylko 3 żyły ponad 50 lat, 13 zmarło w wieku 40-50 lat, a reszta w chwili śmierci miała 40-20 lat. Jednak w liczbach co do wieku patriarchów odkryto także inną prawidłowość. Otóż niemałe znaczenie ma w nich, w pewnym sensie magiczna, cyfra 7. Jej wielokrotnością są liczby odnoszące się do Kenana: *Kenan miał siedemdziesiąt (10x7) lat, gdy spłodził Mahalaleela. Po urodzeniu się Mahalaleela Kenan żył jeszcze osiemset czterdzieści (120x7) lat i miał synów i córki. Przeżył więc Kenan dziewięćset dziesięć (130x7) lat i wtedy umarł* (Rdz 5,12-14). Podobnie jest w przypadku Lameka: wiek 182 lat, w którym urodził mu się Noe, odpowiada 26 siódemkom, a liczba 595 lat, które przeżył po tych narodzinach, dzieli się na 85 siódemek, natomiast liczba 777, wyznaczająca długość całego jego życia, jest sumą 111 siódemek. Wszystko to dowodzi, że podane liczby nie świadczą o rzeczywistej długości życia patriarchów, lecz mają znaczenie symboliczne. Trudno jednak dzisiaj w sposób pewny odgadnąć, co autor biblijny chciał powiedzieć czytelnikom, podając te wymyślne liczby. Niewątpliwie ma to związek z przeświadczeniem, że długie życie jest nagrodą za dobre postępowanie. Innych znaczeń tej symboliki możemy się jedynie domyślać.

Bardziej czytelne natomiast jest dla nas użycie „biblijnej siódemki” w Księdze Apokalipsy. Cyfra 7 oznacza w Apokalipsie „pełnię”, „całość”: mamy tu 7 kościołów, 7 pieczęci,

7 tręb, 7 kielichów... Przeciwnieństwem siódemki jest jej połowa, czyli  $3\frac{1}{2}$ , oznaczające „skończoność”, „niedoskonałość”: *I będą deptać Święte Miasto przez czterdzieści dwa miesiące (3½ roku). I pozwolę moim dwóm świadkom, aby prorokowali przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni (3½ roku) ubrani w wory* (Ap 11,2-3); tyle samo czasu jest żywiona kobieta na pustyni (Ap 12,6).

Trudniejszą, choć nie niemożliwą do rozszyfrowania, jest liczba, pod którą ukrył autor Apokalipsy imię Bestii, w tekście cytowanym jako motto tej refleksji. Najprawdopodobniej kryje się pod nią imię Nerona Cezara – NRWN QSR – wynikające z wartości liczbowej liter hebrajskich (podobnie jak w przypadku liczb rzymskich):  $n=50 + r=200 + w=6 + n=50 + q=100 + s=60 + r=200$  daje w sumie 666.

## Millenaryzmy

### i rozszyfrowanie historii

W tej samej Księdze – Apokalipsy, ale i w innych księgach biblijnych, pojawia się liczba 1000, oznaczająca, podobnie jak siódemka, pełnię, tyle że w znaczeniu Boskim, doskonałym, np. 1000 lat trwa panowanie Chrystusa przed końcem świata (por. Ap 20,1-6).

W Biblii występuje jeszcze wiele innych liczb, pod którymi autorzy ksiąg ukryli głębsze znaczenia symboliczne, które nie zawsze potrafimy odczytać. Obecność ukrytych, niezrozumiałych znaczeń sprawiła, że z czasem zaczęto się dopatrywać najróżniejszych znaczeń w tych liczbach, również poza Biblią. Przykładem może być millenaryzm – od łacińskiego *mille* – związany z rokiem 1000 (i 2000), który miałby być symbolem końca świata, nadejścia Chrystusa. Innym przykładem jest dosłowne odczytywanie liczby 144 000 zbawionych, rozpowszechnione wśród świadków Jehowy, czy dopatrywanie się ukrytych znaczeń w jakichkolwiek liczbach mniej lub bardziej „niezwykłych”, jak np. zaczynający się rok 2010.

Uzasadnione i konieczne jest odczytywanie znaczeń ukrytych w tekście biblijnym przez jego autorów, lecz zupełnie nieuzasadnione i wręcz zabobonne jest dopatrywanie się ukrytych czy magicznych znaczeń poza Biblią. *Zważ proporcję, mocium panie*, wypadałoby rzec, cytując klasyka.

Szczęśliwego Nowego, nadzwyczajnie zwyczajnego, 2010 roku!

Jan J. Stefanów SVD

Po ostatniej stabilizacji politycznej mieszkańcy Demokratycznej Republiki Konga zaczęli coraz bardziej zdawać sobie sprawę z tego, że edukacja jest ważnym elementem rozwoju społecznego i ekonomicznego kraju, jednak uświadomili sobie również, że nie mają odpowiedniej infrastruktury, żeby móc kształcić młodzież. W stolicy można czasem zobaczyć szkoły dość dobrze wyposażone, jednak wewnątrz kraju sytuacja wygląda niemal tragicznie.

foto: Sławomir Wojtanowski SVD



O. Tomasz Laskowski SVD podczas Mszy św. dla dzieci

# Szkoła zżerana przez robaki

Tomasz Laskowski SVD, Demokratyczna Republika Konga

W większości wiosek, odwiedzanych w ramach naszej posługi duszpasterskiej, szkoły są budowane z liści i kryte trawą. Dlatego zżerają je szkodniki. Z powodu nieszczelności dachu oraz ścian nie jest możliwe prowadzenie lekcji w czasie deszczu. W związku z tym dzieci tracą wiele dni nauki w ciągu roku szkolnego.

Trawy służące do zadaszenia, liście do uszczelniania ścian oraz gałęzie do budowania szkieletu domu są tu powszechnie stosowanym materiałem budowlanym, który trzeba albo kupić, albo przynieść samemu z terenów oddalonych o wiele kilometrów od wioski. Np. po liście do uszczelniania ścian trzeba iść do 60 km, podobnie rzecz się ma z trawą do przykrycia dachu. A ponieważ lasów jest coraz mniej w Kongu, coraz trudniej jest o naturalne materiały budowlane.

Często jedna klasa to jedna chatka, a zatem cała szkoła składa się z siedmiu chatek (6 klas i biuro dyrektora). Za ławki służą żerdzie bambusowe. Dzieci, siedząc na nich, nie mają podparcia dla zesztytu. Jedynym możliwym sposobem zanotowania czegoś jest pisanie na kolanie, co m.in. przyczynia się do tego, że większość dzieci po ukończeniu szkoły nie potrafi ani czytać, ani pisać.

Czas „życia” takiej szkoły to dwa lata, czasem mniej. Pojawia się pytanie: co

robią Kongijczycy, kiedy szkoła jest już kompletnie zniszczona przez szkodniki i deszcze? Odpowiedź: muszą budować nową szkołę. Ale kto ją wybuduje? Ten obowiązek najczęściej spada na rodziców. Jest to bardzo trudne, ponieważ walka o przetrwanie każdego Kongijczyka jest twarda. Ludzie utrzymują się z codziennej pracy w polu i ciągle odbudowywanie szkoły dla dzieci bardzo im ciąży. Dlatego kiedy pewnego razu przybyłem ze zwykłą wizytą pastoralną do wioski Kobo, oddalonej ok. 45 km od Kenge, ludzie postawili mi pytanie: co mamy zrobić, żeby mieć szkołę murowaną? Powiedziałem od razu, że będą musieli co roku oddawać część ze swoich zbiorów, a my spróbujemy je sprzedać

po dobrej cenie i w ten sposób będą mogli odłożyć pieniądze na budowę. Po trzech latach okazało się jednak, że jest to trudne do wykonania. Pieniądze zebrane przez trzy lata ze sprzedaży orzeszków wystarczą zaledwie na zakup desek na dach. A trzeba jeszcze kupić blachę i cement oraz metalowe pręty na solidną konstrukcję.

Odważni i troskliwi rodzice chcą coś zmienić w wiosce, żeby dzieci miały lepszy start w życiu. Jeżeli naprawdę chcemy rozwoju świata, nie możemy pozostać obojętni na to, że dzieci w innych krajach mają problemy z podstawowym prawem – prawem do edukacji. Dlatego proszę o pomoc. Wasze ofiary mogą pomóc kongijskim dzieciom.

## SZKOŁA W KOBO

W kongijskiej wiosce Kobo nie ma szkoły. Sprzedając płody rolne, dopiero za 30 lat mieszkańcy mogliby zebrać kwotę potrzebną na wybudowanie niewielkiego budynku szkolnego z dwiema izbami. Możemy im pomóc w zakupie cementu i blachy na dach. Dzięki temu dzieci wreszcie będą mogły uczyć się w wymarzonej szkole.

Wiesław Dudar SVD, Dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie

Wpłaty na konto z dopiskiem **SZKOŁA W KOBO**

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

**BANK PEKAO S.A. O.ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt



Henryk Jerzmański

# Wojciech Niścigorski SVD, Papua Nowa Gwinea

## ZŁOTY JUBILEUSZ SZKOŁY

Niedawno obchodziliśmy w parafii złoty jubileusz naszej misyjnej szkoły podstawowej. Przygotowania do jubileuszu trwały kilka tygodni, aż wreszcie nadszedł dzień oczekiwanej uroczystości. Rozpoczęliśmy ją Mszą św. w kościele parafialnym o godz. 9.00, której przewodniczył wikariusz generalny. Poprzedziło ją wejście procesji z dużą grupą uczniów w tradycyjnych strojach nowogwinejskich. Na Mszy byli obecni wszyscy nauczyciele, uczniowie i rodzi-

Po zakończeniu Eucharystii wszyscy udali się na teren szkoły, gdzie odbyła się druga część uroczystości jubileuszowych. Odśpiewano hymn nowogwinejski, a następnie przywitano gości i wszystkich zgromadzonych. W przerwach między przemówieniami młodzież szkolna prezentowała specjalnie przygotowane tańce. Byli uczniowie szkoły, a także rodzice zorganizowali zbiórkę pieniędzy, chcąc wesprzeć działalność naszej placówki. Zebrano dość dużą sumę, którą

O. Wojciech  
Niścigorski SVD

ce, a także sporo zaproszonych gości. W czasie Mszy nauczyciele i uczniowie przynieśli Biblię i dary ołtarza. Jako gospodarz parafii wygłosiłem kazanie, w którym powiedziałem o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, patronce szkoły i zachęcałem do naśladowania jej niezwykłych cnót, a także do szczególnego dziękczynienia Bogu za całe dobro, jakie się dokonało przez 50 lat istnienia szkoły. Msza św., trwająca ok. 2 godzin, miała piękną i żywą oprawę muzyczną w wykonaniu naszej młodzieży parafialnej. Modlitwa wiernych była przygotowana i przedstawiona Bogu przez uczniów i rodziców.

publicznie przekazano na ręce dyrektora i zarządu szkoły. Później odbyła się część artystyczna, podczas której uczniowie z każdej klasy śpiewali i tańczyli.

Dla specjalnie zaproszonych gości zorganizowano tradycyjny posiłek nowogwinejski, tzw. *mumu* – w menu znalazła się duża świnka upieczona z warzywami i bananami w specjalnie przygotowanym dole na gorących kamieniach. Rozmowom i wspomnieniom przy posiłku nie było końca. Uroczystość zakończyła się późnym popołudniem, co wymusił deszcz – jak to się często zdarza o tej porze roku w Papui Nowej Gwinei.

Od zakończenia II wojny światowej do dzisiaj miało miejsce 2,5 tys. różnego rodzaju konfliktów: część o charakterze wewnętrznym, np. wojny domowej, ale część obejmowała swoim zasięgiem więcej niż jedno państwo. Nawet nie sposób sobie wyobrazić, ile kryło się za nimi, i wciąż kryje, ludzkich tragedii. Konflikty te pośrednio lub bezpośrednio angażowały opinie międzynarodową, a także rządy wielu krajów. Miały one różne przyczyny: od etnicznych, religijnych, ekonomicznych aż po te związane z ogólnoswiatową polityką wielkich mocarstw. Poza tym przez długie lata, bo od 1946 r. aż do rozwiązania Układu Warszawskiego w 1991 r., mieliśmy do czynienia z „zimną wojną”, tzn. z konfrontacją ideologiczną, technologiczną i militarną między Wschodem i Zachodem. Symbolem „zimnej wojny” był mur berliński (1961-1989). Ale obecnie nie jest inaczej. Od wielu lat trwa wojna z terroryzmem. Jej tragicznych skutków doświadczamy także w Polsce. Ilu niewinnych ludzi ginie z tego powodu? Jak ogromne sumy trzeba przeznaczać na zbrojenia zamiast na cele służące dobru człowieka?

Czy w związku z tego rodzaju dramatycznymi wydarzeniami czegoś się uczymy? Wątpię. Może to, co się dzieje na naszych oczach, jest opisywane innym, mniej agresywnym językiem niż w przeszłości, ale „logika” wydarzeń i myślenia o świecie wciąż pozostaje ta sama. Między naszymi nadziejami i wyobrażeniami związanymi z ładem w świecie a praktyką istnieje trudna do usunięcia i stara jak świat przepaść.

Pokój to najwyższa wartość, ale i zadanie – dla każdego człowieka, dla wspólnot, narodów, społeczeństw, państw i rządów. Jednak jest sprawą interesującą, że we współczesnym świecie znacznie więcej mówi się o prawach człowieka niż o jego obowiązkach i odpowiedzialności, choćby wobec przyszłych pokoleń. Zachwianie równowagi w tej dziedzinie powoduje, że ludzie i państwa interpretują te prawa egoistycznie, na swoją korzyść. A stąd już tylko krok do naruszenia wolności innych i sięgania po przemoc. Ciągłe należy przypominać tak banalną prawdę jak ta, że wolność jednego człowieka kończy się tam, gdzie jest naruszana wolność drugiego i że wolność bez odpowiedzialności przestaje być wolnością – staje się jej zaprzeczeniem. Poza tym mamy do czynienia z coraz większym rozdziwieniem między gloszonymi hasłami o prawach człowieka a ich przestrzeganiem. Chodzi przede wszystkim o mocarstwa, które co prawda uznają te prawa, ale pod pretekstem „nadrzędnych” interesów, np. ekonomicznych, zbyt łatwo im się sprzeniewierzają.

W *Oređziu na Światowy Dzień Pokoju* (styczeń 2007) Benedykt XVI pisze: „Jeśli prawdą jest, że pokój między poszczególnymi ludźmi i narodami, zdolność do życia obok siebie w sprawiedliwości i solidarności, wymaga nieustannego wysiłku, jest też prawdą – może nawet w większym stopniu – że pokój jest darem Boga”. Z tego punktu widzenia pokój to zadanie, które wymaga od każdego człowieka jego osobistej odpowiedzi.

Chciałoby się powiedzieć, że pokój wypływa z naszych serc. Nie jest tylko marzeniem poetów czy kaprysem filozofów – z jednej strony, a także jakimś prezentem dla ludzkości potężnych korporacji międzynarodowych, rezultatem gry ekonomicznej najbogatszych czy wynikiem dobrej woli polityków – z drugiej. W znacznej mierze zależy też od nas samych: od pokoju w nas, w naszych rodzinach i wspólnotach.

Henryk Jerzmański

### WIZYTA ABP. RAPHAELA CHEENATHA SVD W POLSCE

3 listopada ub.r. w warszawsko-praskiej katedrze pw. Św. Floriana miały miejsce Msza św. i spotkanie z udziałem abp. Raphaela Cheenatha SVD, indyjskiego werbisty i ordynariusza diecezji Cuttack-Bhubaneswar



zdjęcia: Małgorzata Bogusiak

**Msza św. w katedrze warszawsko-praskiej z udziałem abp. Raphaela Cheenatha SVD**

baneswar leżącej w stanie Orisa w Indiach. W koncelebrazie w katedrze uczestniczył ks. Waldemar Cisło, dyrektor Sekcji Polskiej organizacji Kirche in Not – Pomoc Kościołowi w Potrzebie, na której zaproszenie przyjechał do Polski abp Cheenath.

Na spotkaniu w warszawsko-praskiej katedrze, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Mariana Żelazka w Warszawie, indyjski arcybiskup wyjaśniał skomplikowane społeczno-polityczne przyczyny nienawiści do chrześcijan w Indiach oraz przybliżył obecną sytuację osób, które ucierpiały w trakcie prześladowań. Większość z nich nie wróciła jeszcze do swoich domów, ponieważ nadal boi się o własne życie. Morderców i prześladow-

ców do tej pory nie ukarano; indyjskie władze nie dbają o mniejszości, nie przykładają więc wagi do wyjaśnienia tych zbrodni. Gość z Indii opowiadał także o pracy duszpasterskiej. Wspomnił, że wystosował do wiernych specjalny list, w którym poinformował m.in., że chrześcijanie, którzy pod wpływem tortur hinduistów przeszli na ich stronę, nie powinni czuć się winni, ponieważ złożone przez nich pod przymusem podpisy są nieważne. Jak podkreślił, odejść z Kościoła nie było wiele, a wiara wciąż jest mocna. „Straciliśmy dobra materialne, ale nie straciliśmy naszej wiary” – powiedział abp Cheenath. Na spotkaniu obecny był również ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, abp Henryk Hoser.



**Abp Cheenath z abp. Henrykiem Hoserem**

Wszystko to odbyło się na kilka dni przed niedzielą, 8 listopada ub.r. – Dniem Solidarności z Kościołem Prześladowanym, po raz pierwszy obchodzonym w Kościele w Polsce. W tym dniu abp Raphael Cheenath odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie, odczytane przez ks. Cisło, o godz. 9.00 w kościele Św. Krzyża, transmitowanej przez radiową Jedynkę.

W latach 2007-2008 w Indiach doszło do prześladowań chrześcijan ze strony

hinduistycznych ekstremistów. Diecezja Cuttack-Bhubaneswar w stanie Orisa, której ordynariuszem jest indyjski werbista, ucierpiała najbardziej. W atakach na katolików i protestantów zginęło ponad 100 osób, a ok. 50 tys. musiało opuścić swoje domy, zniszczeniu uległo też wiele domów i świątyń. W odpowiedzi na te wydarzenia 16 diecezji w Polsce objęło szczególną opieką modlitewną i pomocą finansową Indie.

Abp Raphael Cheenath przebywał w Polsce ponad 10 dni i odwiedził m.in. Warszawę, Wrocław, Włocławek, Toruń i Zduńską Wolę, gdzie nie tylko modlił się z wiernymi o pokój w Indiach, ale także dziękował za wsparcie finansowe dla tamtejszego Kościoła.

*Małgorzata Bogusiak*

### POŻEGNANIE I POWITANIE W VERBINUM

4 listopada ub.r. w siedzibie Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum miało miejsce pożegnanie dyrektora wydawnictwa, o. Michała Studnika SVD, który



fol. Szymon Porwoli SVD

**Dyrektor Verbinum, br. Tadeusz Górka SVD**

## W dwóch słowach

**Centrum Dialogu Kultur i Religii** włączyło się w obchody ogólnoeuropejskiego Tygodnia Spotkań Muzułmańsko-Chrześcijańskich. Zorganizowane po raz pierwszy w Polsce spotkanie w ramach tego Tygodnia odbyło się 14 listopada w Warszawie w auli PWT Bobolanum pod hasłem: Święta w chrześcijaństwie i islamie.

**Tydzień Misyjny.** Jak co roku klerycy z Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie udali się z akcją animacji

misyjnej w ramach Tygodnia Misyjnego, który w tym roku przypadł na 18-25 października ub.r. Na spotkaniach z wiernymi w parafiach, a także przez katechezę w szkołach starali się uwrażliwiać wszystkich na ciągle pilną potrzebę głoszenia Chrystusa wszystkim narodom.

**Rozpoczęcie postulatu w Nysie.** 1 października ub.r. w Domu Dobrego Pasterza w Nysie rozpoczął się postulat. Ten prawie roczny okres przygotowania

do rozpoczęcia życia w Zgromadzeniu Słowa Bożego rozpoczęło czterech kandydatów. Mistrzem postulatu został o. Henryk Ślusarczyk SVD – wieloletni misjonarz w Angoli.

**Fundacja Ośrodek Migranta Fu Shenfu** uzyskała status organizacji pożytku publicznego i została wpisana w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 000318329. Wpisanie w KRS umożliwia przekazywanie na rzecz Fundacji 1% podatku.

pełnił tę funkcję przez sześć ostatnich lat. Jego obowiązki przejął br. Tadeusz Górka SVD, związany z Verbinum od początku istnienia wydawnictwa. Podziękowania na ręce o. Studnika złożył o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego. W wydarzeniu uczestniczył też br. Jacek Dettlaff SVD, ekonom zgromadzenia, oraz pracownicy wydawnictwa Verbinum i redakcji „Misjonarza”. O. Studnik będzie kontynuował wykłady w Misyjnym Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie, które prowadził też będąc dyrektorem wydawnictwa.

## JUBILEUSZ I TABLICA

13 września ub.r. w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koluszkach Koło Misyjne Przyjaciół Misji Werbistowskich



zdjęcie: Stanisław Paska SVD

Od lewej: o. A. Danilewicz SVD, prałat K. Pacholik i o. W. Dudar SVD w czasie poświęcenia tablicy

obchodziło 25 lat działalności oraz 5 rocznicę nadania mu patronów: Błogosławionych Werbistów Męczenników. Z tej okazji Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego o. Andrzej Danilewicz SVD odprawił w kościele uroczystą Mszę św. Podczas homilii powiedział o znaczeniu modlitwy i cierpienia w życiu werbistowskich męczenników – bł. Ludwika, bł. Alojzego, bł. Stanisława i bł. Grzegorza, misjonarzy i przyjaciół misji. Zauważył, że bez tego praca misyjna nie wydawałaby dobrych i błogosławionych owoców.

Uroczystość zakończono poświęceniem pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez Koło Misyjne, którą poświęcił

wraz z ojcem prowincjałem obecni kapłani. Każdy wchodzący głównym wejściem do kościoła może spojrzeć na tablicę z podobiznami błogosławionych werbistów. Pozostaje mieć nadzieję, że ich wstawiennictwo umocni ducha misyjnego wśród wiernych.

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Koluszkach należy do prężnych i dynamicznych, gdzie organizacje i ruchy apostołskie mają znaczący wpływ na życie i rozwój wspólnoty. Oprócz zaangażowanych parafian, to także zasługa tutejszych duszpasterzy.

Gorąco dziękuję księżom: kanonikowi Edwardowi Wiczorkowi, prałatowi Kazimierzowi Pacholikowi i panu Zygmuntowi Cholewie, bez których to, co się zaczęło 25 lat temu, nigdy by nie trwało tyle lat. Bóg zapłać!

Wiesław Dudar SVD

## 100 NUMERÓW „GŁOSU DLA ŻYCIA”

15 października ub.r. w Poznaniu obchodzono jubileusz wydania setnego numeru magazynu „Głos dla Życia”. Pismo wychodzi w Polsce od 18 lat, niezmiennie stojąc na straży rodziny i wartości *pro-life*. Jest oficjalnym magazynem Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, zalecanym przez Radę Episkopatu Polski ds. Rodziny. W uroczystej gali wzięło udział ponad 100 przedstawicieli stowarzyszeń i ruchów katolickich. Goście modlili się podczas Mszy św. odprawionej w archikatedrze poznańskiej, wysłuchali okolicznościowych wystąpień, a także recitalu Julii i Grzegorza Kopala, którzy są autorami płyty „Pro-life”.

Dariusz Hybel



## MŁODZIEŻ DLA MISJI

Temat misji kontynentalnej w Ameryce Łacińskiej poruszano w październiku ub.r. w boliwijskim mieście Cochabamba. Spotkali się tam duszpasterze młodzieży z 20 krajów. Celem było omówienie, w jaki sposób zaangażować młodych ludzi w misję Kościoła na ich kontynencie. Na spotkaniu zainicjowano również przygotowania do III Latynoamerykańskiego Kongresu Młodzieży, który odbędzie się w październiku br. w Los Teques w Wenezueli.

## ZAKAZ KONWERSJI W INDIACH

Przewodniczący Indyjskiej Partii Ludowej Rajnath Singh domaga się wprowadzenia powszechnego zakazu konwersji religijnych. Chce on powstrzymać masowe nawrotenia na chrześcijaństwo, które w jego przekonaniu są nielegalne, ponieważ niszczą miejscową kulturę. Odpowiedzialnością za to obarcza zagranicznych misjonarzy, pod wpływem których w stanach Chhattisgarh i Jharkhand ok. 30 proc. ludności zmieniło religię.

Zakaz konwersji obowiązuje już w 5 indyjskich stanach, mimo że jest on niezgodny z konstytucją, która gwarantuje wszystkim obywatelom wolność religijną. Przedstawiciele Kościoła katolickiego w Indiach nie kryją swojego oburzenia takim postępowaniem władz, ponieważ nasilają one podziały społeczne i wciąż trwające prześladowania chrześcijan. Wrogie nastawienie wobec mniejszości może być próbą uzyskania przez polityków głosów w wyborach.

## SYNOD BISKUPÓW AFRYKI

W dniach 4-25 października ub.r. odbył się w Watykanie Synod Biskupów Afryki, którego tematem było: „Kościół w Afryce w służbie pojednania, sprawiedliwości i pokoju”. Zdaniem papieża Benedykta XVI „były to trzy tygodnie modlitwy i słuchania siebie nawzajem, by rozstrzygnąć, co Duch Święty mówi dziś do Kościoła na kontynencie afrykańskim, a w tym samym czasie do Kościoła powszechnego”. Podczas uroczystego zamknięcia synodu papież podkreślił potrzebę pojednania na Czarnym Lądzie, ponieważ „jest to niezbywalny warunek ustanowienia w Afryce sprawiedliwych relacji między ludźmi oraz zbudowania uczciwego i trwałego pokoju w poszanowaniu każdej jednostki i każdego ludu; pokoju otwartego na wszystkich ludzi dobrej woli ponad ich przynależnością religijną, etniczną, językową, kulturową czy społeczną”. Ojciec Święty skierował do mieszkańców Afryki słowa pocieszenia, że nie są oni sami oraz że Kościół trwa z nimi przez solidarną modlitwę i pomoc materialną.

Oprócz spraw misyjno-duszpasterskich biskupi poruszali najważniejsze problemy społeczne, z jakimi na co dzień walczą misjonarze. Największym zagrożeniem dla Czarnego Lądu są choroby, jak HIV/AIDS, malaria i inne, o których nie mówi się wiele w mediach – podkreślił abp Cyprian Kizito Lwanga z Ugandy. Caritas zaapelowała o wsparcie projektów, które ograniczą śmiertelność dzieci, zapewniając im odpowiednie leki i terapie, oraz o pomoc dla mieszkańców Sudanu, gdzie cierpi ze względu na suszę i przemoc 35 tys. osób i potrzebuje natychmiastowej pomocy.

oprac. MB na podst. [opoka.org.pl](http://opoka.org.pl); [ekai.pl](http://ekai.pl)



*Maracaibo – jedno z większych miast Wenezueli – wciąż kryje przed nami wiele tajemnic.*

*Uczymy się sposobu życia tutejszych ludzi, ich historii i próbujemy odkrywać ślady Boga, który od tysięcy lat był tutaj obecny.*

O. Piotr Karolewski SVD wśród Indian Wayuu

# Odkrywać ślady Boga

Piotr Karolewski SVD,  
Wenezuela

**M**inęło już półtora roku naszej obecności na nowej misji w parafii św. Izydora w Maracaibo. Szczerze mówiąc, wyobrażałem sobie zastać tu inną sytuację. Być może mój misyjny romantyzm powodował, że oczekiwałem czegoś innego. Wierzę jednak, że Bóg nas tutaj powołał, żebyśmy w tej nowej rzeczywistości mówili i dali świadectwo o Jego miłości do każdego tutejszego mieszkańca.

Kiedy się rozpoczyna nową misję, wymagana jest cierpliwość. Jesteśmy wciąż na etapie poznawania i słuchania mieszkańców, odwiedzania poszczególnych regionów parafii. Odkrywamy tutejszą rzeczywistość.

Rozpoczęliśmy oczywiście niektóre działania pastoralne, jak katecheza, kursy biblijne, formacja liderów grup, odwiedziny chorych.



Na odpuście w parafii San Isidoro

Chyba najtrudniejszym wyzwaniem pozostaje przybliżenie się do kultury Indian Wayuu, którzy stanowią 40% naszych parafian. Indianie Wayuu pochodzą z półwyspu Guajira, który należy częściowo do Kolumbii, a częściowo do Wenezueli. Etnia Wayuu jest dosyć dużą grupą, ponieważ liczy ponad 100 tys. Indian. W latach siedemdziesiątych rozpoczęła się ich migracja do miast, a szczególnie do Maracaibo. Osiedlają się oni głównie na obrzeżach dużych miast. Sposób ich spojrzenia na świat czy na Boga jest całkiem inny od naszego. Uczymy się dialogu z nimi i praktycznie tylko odwiedzamy ich miejsca zamieszkania, żeby po prostu z nimi być.

Indianie Wayuu wierzą w sny. Uważają, że sny zawierają informacje o przyszłości. W przypadku kiedy sen kryje negatywną wiadomość, wczesnym rankiem prakty-






kują rytualne obmywanie ciała w zimnej wodzie, aby sen nie stał się rzeczywistością. Interpretacji snów dokonują osoby starsze w rodzinie albo wiosce.

Nowością dla nas było ich wewnętrzne prawo. W przypadku skaleczenia albo śmierci członka rodziny, Wayuu sami wyznaczają odszkodowanie. Nazywają to prawem krwi. Wówczas sprawca wydarzenia kontaktuje się z *palabrero* (pośrednikiem), który stara się o pokojowy układ między stronami. Często jest

to bardzo skomplikowana sprawa i odszkodowanie jest wysokie. Płacić można kozami czy gotówką, a kiedy sprawca nie wywiąże się z wypłaty, musi ponieść konsekwencje swojego czynu – śmierć. W takich okolicznościach nie jest nam łatwo głosić Chrystusa, który uczy przebaczać i kochać bezgranicznie.

Jesteśmy świadomi tego, że potrzebujemy dużo czasu, aby zrozumieć nową i zupełnie obcą dla nas kulturę. Jednak

w tej mozaice kulturowej i wśród ok. 200 tys. ludzi zamieszkujących naszą parafię odkrywamy ślady Boga.

Często otrzymujemy pytania o nową misję w Maracaibo. Otóż próbujemy nadać jej charakter werbistowski. Kładziemy nacisk na Kościół, w którym każdy może odnaleźć miejsce dla siebie – Kościół Chrystusa, który miłuje i broni życia. Dziękuję za wszelkie modlitwy i pomoc. 

### MISJA MARACAIBO

O. Piotr Karolewski SVD, o. Krzysztof Pipa SVD i o. Krzysztof Krzyśków SVD rozpoczęli pracę misyjną wśród Indian Wayuu w parafii św. Izydora w Maracaibo w Wenezueli. Proszą o pomoc przy zakupie niezbędnych rzeczy, służących do wyposażenia kościoła, biura parafialnego i domu. Jeśli możesz pomóc, nie zwlekaj. W ten sposób włączysz się w dzieło misyjne Kościoła powszechnego.

*Wiesław Dudar SVD, Dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie*

Wpłaty na konto z dopiskiem **MISJA MARACAIBO**

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
BANK PEKAO S.A. O.ELBLĄG NR **42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**  
albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt





O. Piotr Karolewski SVD z dziewczynką – Indianką Wayuu



Drogocenna ciężarówka



Płot z kaktusów

# Po prostu z nimi być



Indianie Wayuu pochodzą z półwyspu Guajira, który należy częściowo do Kolumbii, a częściowo do Wenezueli. Etnia Wayuu jest dosyć liczną grupą, ponieważ liczy ponad 100 tys. Indian. W latach siedemdziesiątych rozpoczęła się ich migracja do miast, a szczególnie do Maracaibo. Sposób ich spojrzenia na świat czy na Boga jest całkiem inny od naszego. Uczymy się dialogu z nimi i praktycznie tylko odwiedzamy ich miejsca zamieszkania, żeby po prostu z nimi być.

*Piotr Karolewski SVD, Wenezuela*



O. Krzysztof Pipa SVD na misji Maracaibo.  
Chwila odpoczynku

Weronika Maria Klebba SSP

# Wszyscy jesteśmy migrantami

*Jezus wiedział, że od Boga wyszedł i do Boga idzie (J 13,3) – pisze o Nazarejczyku św. Jan Ewangelista. Czyż Wcielenie, które uroczysto celebруем w okresie Bożego Narodzenia, nie jest pewnym prototypem migracji? Jezus, który jest pierwszym Obywatelom Nieba, zdecydował się, by – zgodnie z planem Boga Ojca – stać się Człowiekiem. „Dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” i zamieszkał w obcym dla siebie świecie i środowisku – między ludźmi.*

17 stycznia 2010 r. obchodzimy w Kościele 96. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Warto poświęcić kilka chwil i spojrzeć na zjawisko migracji, aby uświadomić sobie, że... wszyscy jesteśmy migrantami. Taka refleksja może pomóc nam stać się bardziej wrażliwymi na ludzi innych narodów, którzy mieszkają w naszym kraju.

Polska ma długą tradycję emigracji, a jednocześnie przed 1989 r. była krajem „zerowej migracji” – z założenia i w rzeczywistości.<sup>1</sup> Od dwudziestu lat sytuacja w tym względzie ulega zmianie.

## Co mówią badania?

Obecnie w Polsce dość często możemy spotkać osoby z państw sąsiednich, zwłaszcza z Ukrainy, Białorusi, Niemiec. Natomiast spotkanie, wspólna nauka czy praca z ludźmi, którzy przybyli do Polski z innych kontynentów, w niektórych rejonach kraju jest sytuacją stosunkowo nową bądź jeszcze niespotykaną. Badania dotyczące migracji są w Polsce częściowe.<sup>2</sup> Opierają się na danych z Urzędu do Spraw Cudzoziemców i dotyczą obywateli innych państw, którzy mieszkają w Polsce na podstawie zezwolenia na pobyt czasowy albo na osiedlenie się. Nie obejmują osób ze statusem pobytu tolerowanego, uchodźców i repatriantów. Według badań z końca 2008 r., 1 września 2004 r. cudzoziemcy stanowili 0,2% populacji Polski (dla porównania: na przełomie XX i XXI w. w Wielkiej Brytanii cudzoziemcy stanowili 4,5%, w Niemczech 8,9%, a w Szwajcarii 19,9% społeczeństwa). Badania<sup>3</sup> wykazują, że wśród przebywających w Polsce cudzoziemców najliczniejsi są Ukraińcy, Rosjanie i Białorusini. Liczną grupę stanowią też obywatele Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, a także Wietnamu i Chin. W 2008 r. GUS dotarł do imigrantów pochodzących ze 131 narodowości. Cudzoziemcy

na miejsce swego zamieszkania wybierają przede wszystkim Mazowsze, Dolny Śląsk i Małopolskę. 30% mieszka w Warszawie lub powiatach, które z nią graniczą. Wielu osiedliło się w innych dużych miastach: Łodzi, Poznaniu, Lublinie, Szczecinie, Trójmieście, Białymstoku i Katowicach, a niektórzy w rejonach przygranicznych.

## Historie ludzi

Szacunkowe liczby i wskazane miejsca są jedynie mało wyraźnym i wciąż ulegającym zmianom szkicem, za którym kryją się historie ludzi. Angażując się od prawie dwóch lat w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie, nieraz słuchałam opowieści ludzi, którzy do nas przychodzili. Zarówno osoby, jak i ich życiowe sytuacje są różne. Często jednak migranci opuszczają kraj swojego pochodzenia, bo są prześladowani i nie mogą znieść ciężaru niesprawiedliwego systemu i biedy. Tęsknią za lepszym życiem i wolnością.

Pewnego przedpołudnia w pracy dzielnie pomagała mi Ann. Gdy usiadłyśmy na chwilę, zachęcona pytaniem, opowiedziała mi swoją historię. Pochodząc z małego afrykańskiego kraju, od dawna nosiła w sobie pragnienie, aby uczyć się, a potem studiować. Jej myśli i marzenia wybiegały daleko poza schematy,



Pielgrzymi w drodze do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Na ziemi wszyscy pozostajemy ludźmi w drodze...



**Grupa chińskich sióstr zakonnych i kleryków z s. Aleksandrą Huff SSpS i o. Piotrem Adamkiem SVD**

w jakich funkcjonowała jej rodzina. Choć kochała swą matkę, nie chciała w przyszłości dzielić jej losu. Ucząc się w średniej szkole, jednocześnie podejmowała pracę na godziny, by uzbierać środki na dalszą edukację. Ojciec nie chciał słyszeć o takiej przyszłości dla niej, a matka, choć zdawała się rozumieć aspiracje córki, radziła, by była mu posłuszna. Wbrew woli Ann ojciec wydał ją za mąż za bogatego mężczyznę, który – zarówno z racji ślubu, jak i potem – miał dawać ojcu za nią sporą kwotę. Z środków tych korzystali głównie bracia Ann, którzy spędzali czas ciągle odpoczywając i nie podejmując żadnej sensownej pracy. Młoda Afrykanka, trak-

towana jak służąca i narzędzie użycia, nie zgadzała się na takie życie. Zdecydowała się na krok, który miał zmienić jej los. Wiedziała, że ceną za realizację marzenia jest zerwanie, przynajmniej na kilka lat, kontaktów z rodziną. Szukała kraju, w którym nie spotka osób pochodzących z jej ojczyzny, by przypadkiem ktoś nie doniósł o niej ojcu. Dzięki przyjaciółom, którzy pomogli w sfinansowaniu biletu, przyleciała do Polski.

### Chiny – inny świat?

W ostatnich latach rośnie liczba Chińczyków, przybywających do naszego kraju. Cotygodniowe spotkania z Chińczykami podczas lekcji języka polskiego oraz mieszkanie pod jednym dachem z siostrami zakonnymi z Chin wzbudziły we mnie pytania o kraj, z którego pochodzą – jego historię, kulturę, pojmowanie Boga i człowieka. Lektura kwartalnika „Chiny dzisiaj”, różne materiały, rozmowy i wydarzenia stopniowo odkrywają przede mną świat ludzi, którzy przybywają do Polski uwikłani w sytuacje zupełnie odmienne od naszych. „Piórko na wietrze” i „Dziki łabędzie”<sup>24</sup> namalowały przed mymi oczyma przewrotny czas rewolucji kulturalnej (1966-1976), której skutki boleśnie odczuli mieszkający dziś w Polsce Chińczycy. Bezwzględna, programowa walka Mao Zedonga z tzw. czterema starymi (stare idee, stara kultura, stare obyczaje, stara moralność) miała doprowadzić do stworzenia „nowych

Chin”. Wieloletnia, podsycana przez wodza walka klas wykorzystywała system samokrytyki i wzajemnego oskarżania się, potęgowała wzajemną nieufność, nieuczciwość i przewrotność.

### Gość w dom – Bóg w dom

Od dwudziestu lat jako Polacy coraz częściej mamy okazję spotykać imigrantów, którzy dla niektórych z nas stają się znajomymi z pracy, ze szkoły, sąsiadami, a dla innych – obcokrajowcami mijanymi na ulicy. Otwiera się przed nami, niedostępna dla wcześniejszego pokolenia, szansa, aby staropolskie przysłowie „gość w dom – Bóg w dom” rozciągnąć w czasie i przestrzeni. Naszym gościem może być imigrant z Ukrainy, Czeczenii, Wietnamu, Chin czy Nigerii i może potrzebować naszej wrażliwości i pomocy nie tylko na czas popołudniowej kawy czy herbaty. Może się zdarzyć, że zadzwoni, pytając o wynajem pokoju i zamieszkanie pod naszym dachem.

### Człowiek w drodze – Jezus oraz misjonarze i misjonarki

Misjonarze i misjonarki, podobnie jak migranci, choć z innych pobudek, opuszczają ojczyznę, aby podjąć życie „na obcej ziemi”. Idą nieść Dobrą Nowinę o Bogu, który zamieszkał wśród ludzi. Zanim jednak zaczną mówić o Jezusie, wskazują na Niego swoją postawą, wyborami, dobrocią oraz służbą Bogu i ludziom. Patrzą na Jezusa, który był „człowiekiem w drodze”. Jako niemowlę dzielił los uchodźcy w Egipcie. Będąc wędrownym nauczycielem, spotykał ludzi, którzy otwierali się na Niego i z podziwem przyjmowali Jego naukę. Chcieli Go nawet obwołać królem. Jednak mieszkańcy Nazaretu z gniewem wyprowadzili Go poza miasto, a innym razem Gadareńczycy prosili, aby odszedł z ich granic. W przypowieści o człowieku, który, będąc w drodze, został napadnięty przez zbójców, Jezus zdaje się pokazywać, że to najpierw Bóg sam jest miłosiernym Samarytaninem, który żadnego człowieka nie omija szerokim łukiem. Wręcz przeciwnie, zauważa i zbliża się, aby troskliwie opatrzyć mu rany. Człowiekiem poranionym w drodze możesz być Ty i ja, może nim być migrant czy uchodźca. Znamienne, że na ocalający gest dobroci stać było jedynie Samarytanina, cudzoziemca.



## Od Boga wyszliśmy i do Boga wracamy

Wszyscy jesteśmy migrantami. Wszyscy nosimy w sobie, czasem bardzo głęboko, marzenia o lepszym świecie i piękniejszym życiu. Migranci i uchodźcy próbują je spełniać, opuszczając rodzinny kraj, w którym ich szczęście jest z różnych powodów ograniczane lub zagrożone. Niektórzy z nich przybywają do Polski. Jak ich postrzegam? Jak traktuję? Czy zadawałam się powtarzającymi stereotypami czy też stać mnie na szukanie rzetelnych informacji, poznawanie historii i kultury, z której przybywają? Czy ciągle uczę się, aby patrzeć, pytać, słuchać z szacunkiem i otwartością?

Wszyscy jesteśmy migrantami, bo „nie mamy tutaj trwałego miejsca”. My też, podobnie jak Jezus, od Boga wyszliśmy i do Boga wracamy. *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20). Na ziemi pozostajemy ludźmi w drodze. Rozpoczynając Europejski Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, dbajmy, abyśmy nie omijali nikogo. Doświadczymy szczęścia serca, szczęścia wiary (por. Łk 10,23), dzięki której w każdym człowieku można dostrzec obraz i podobieństwo samego Boga. 



Dobry Samarytanin 

- 1 Biuletyn\_FISE\_kwiecien\_2008\_cudzoziemcy[1].pdf. Wiadomość pobrano dnia 09.10.2009, s. 5.
- 2 j.w., s. 5-6. Badania podejmowali członkowie Ośrodka Badań nad Migracjami Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, P. Kaczmarczyk i R. Stefańska oraz J. Turowicz z Katedry Teorii Rozwoju Gospodarczego na WNE UW.
- 3 Zarówno te przytoczone wyżej, jak i badanie „Sytuacja na rynku pracy migrantów i ich potomków” zostało przeprowadzone przy zastosowaniu metody reprezentacyjnej, na próbie gospodarstw domowych w wylosowanych mieszkaniach do BAEL w II kwartale 2008 r. Badaniem objęto 42,7 tys. osób w wieku 15 lat i więcej. <http://www.egospodarka.pl/36792,Imigranci-w-Polsce-2008,4,39,1.html>
- 4 L. Engelmann i E. Wu, *Piórko na wietrze*, Warszawa 2008; J. Chang, *Dziki labędzie*, Warszawa 2007.

Marta Sojka SSpS, Angola

## Poświęcenie kościoła w Catala

– Nie znamy osobiście naszych Darczyńców. Nie wiemy, kto nam podarował pieniądze na odbudowę tego kościoła. Tym bardziej dziękujemy Panu Bogu za nich – mówi katechista Marcos.

Jest 26 września 2009 r. Poświęcenie odbudowanego kościoła w Catala, miejscowości leżącej 20 km od Kakulamy. Obecny jest biskup diecezji Malanje, Dom Luis Maria de Onraita. Są misjonarze werbiści z Kakulamy: o. Krzysztof Ziarnowski, o. Edward Węgrzyn, o. Daniel Souza, siostry z misji w Kakulamie, misjonarze z Malanje, 54 katechistów z prawie wszystkich wspólnot tej misji, wszyscy tutejsi chrześcijanie i my, którzy dojechalśmy na tę uroczystość.


Jeszcze do niedawna stojący nieopodal drogi kościół przedstawiał smutny widok: wszystkie okna wybite, dziurawy dach, ściany niemalowane i wieżyczka bez krzyża, żadnych ławek w środku.

Siedem lat temu trwała tu wojna. Do dzisiaj w wielu miejscach przy drodze nie należy schodzić do rowu, bo jeszcze mogą być w nim miny.

Tym większa radość dzisiaj, że kościół został odnowiony. Był wysiłek misjonarzy, jazdy polskim starem ponad 500 km do Luandy po cement i inne materiały budowlane, bo tam taniej niż w Malanje. Sporo pracy ze strony chrześcijan z pobliskich wspólnot. Zasłużyli wszyscy na to święto.

– Kościół jest piękny – zwraca się do nas w czasie homilii ksiądz biskup – ale nie możemy zapomnieć, że nawet w najskromniejszej kaplicy w naszych wioskach jest obecny Pan Bóg i możemy się zwracać do Niego w modlitwie.

Do misji w Kakulamie należy ponad 130 wspólnot. Większość z nich ma kaplice zbudowane z palików obrzuconych gliną, podobnie jak domy mieszkańców wiosek. Pole do ewangelizacji ogromne. Każdy radosny akcent, jak dzisiejsze święto, cieszy i jednoczy ludzi.

Ma rację katechista Marcos z Catali, że nie znamy, a pewnie i nie poznamy nigdy wszystkich, którzy nam pomagają w tej misji. Jak dobrze, że Pan Bóg zna każdego i może „obyspać” szczerze Swoimi darami wszystkich Przyjaciół misji. O to Go serdecznie zawsze prosimy. 



Przed uroczystością poświęcenia odnowionego kościoła w Catala



Kościół w Catala przed remontem...



... i po remoncie



Zachód słońca w Funda, Angola

fol. Marta Sojka SSpS

## SŁOŃCE

Dolores Zok SSpS, RPA


Jest takie powiedzenie u ludu Venda, że tylko słabi boją się swojej słabości, bo mocni widzą w niej drogę do słońca, które jest miejscem szczęścia i oświecenia. Słońce to symbol rozpoczynającego się dnia, początku życia, niespodzianki, czegoś nowego w życiu człowieka. Ludzie mają głęboki szacunek dla słońca, które kojarzy się z siłą Boga i Jego błogosławieństwem. Nawet kiedy składają sobie życzenia, nie zapominają o promieniach słonecznych na każdy dzień życia, co wiąże się z pomyślnością, radością i dobrym jedzeniem. Chodzenie w słońcu może być bardzo uciążliwe, jednak z tego powodu nikt nie narzeka.

Wczoraj spotkałam „naszego” dziadka, który każdego dnia przemierza kilka kilometrów w górach, aby kupić sobie coś

do jedzenia i odwiedzić starych przyjaciół, a przede wszystkim, żeby dobrze się czuć. Opowiedział mi on ciekawą historię, że kiedy był bardzo chory, miejscowy lekarz zdradził mu sekret najlepszego lekarstwa: promienie słońca. Kiedy dziadek skończył swoją opowieść, popatrzył na mnie i jeszcze dodał:

„Powiedz chorym, aby codziennie rano siadali zwróceniu ku słońcu, patrzyli w górę i prosili o siłę. Kiedy już się zmęczą tym patrzeniem albo kiedy zrobi się za gorąco, niech pomyślą o swoich słabościach i bólach, i niech oddadzą je niewidzialnej sile w obecności słońca. Po pewnym czasie widzisz wszystko w jasnych kolorach: życie, świat, słabości i bóle, które już za bardzo cię nie martwią, bo wiesz, że jutro znowu wstanie słońce. Twoje słabości zmuszą cię

do korzystania z jego promieni, aby być zdrowszym. Pewnego dnia podziękujesz za to, co w tobie słabe i za to, co dziś boli, mając pewność, że to właśnie wytyczy ci drogę na jutro, do niewidzialnej siły, którą w Afryce ludzie często kojarzą ze słońcem. Gdyby nie moje bóle w nogach, nigdy bym nie spędzał tyle czasu chodząc po górach w słońcu.”

Ktoś inny z kolei powiedział, że gdyby nie słabości, nie szukałby niewidzialnej siły, aby iść pod każdą górę życia. Potrzebujemy naszych słabości, aby doświadczyć wyższej od nas mocy, która prowadzi nas każdego dnia do nowego poranka ze wschodzącym słońcem. Wszystko w życiu ma swój sens i przyczynę, tylko trzeba mieć odwagę i cierpliwe oczy, aby znaleźć niewidzialną siłę. 

W kościele zniszczonym  
przez hinduistycznych  
ekstremistów



Wojciech Góral

# Śmierć przestała być groźbą

fot. archiwum Wojciecha Górala

„10 września 2009 r. odwiedziły mnie cztery osoby, ofiary prześladowań z wioski Lethingia z parafii Balliguda, aby opisać swoje męczeństwo: »Jezus cierpiał za nas, więc my także cierpimy za Jego imię«. Kiedy o tym mówili, na ich twarzach rysowała się niezwykła radość i poczucie spełnienia” – tak relacjonował jedno ze swoich spotkań z ofiarami prześladowań abp Raphael Cheenath z diecezji Bhubaneswar w stanie Orisa w Indiach, gdzie w 2007 r. i 2008 r. doszło do pogromów chrześcijan.



fot. Jan Miklas

Abp Raphael Cheenath SVD

Prześladowania w okręgu Kandhamal w Orisie rozpoczęły się w Wigilię Bożego Narodzenia 2007 r. W ciągu tygodnia zabito 5 osób, zniszczono 5 kościołów parafialnych, 48 kaplic i mniejszych kościołów, ok. 400 domów chrześcijan zburzono, spalono lub podpalono, kilkanaście samochodów i innych środków transportu spalono. Ataki na chrześcijan były starannie przygotowane, po-

nad 400 osób zostało w tym celu specjalnie przeszkolonych. Za organizatora pogromów uważany był Swami Lakshmanananda Saraswati, przywódca radykalnych hinduistów. Celem tych ataków było zniszczenie instytucji kościelnych oraz sklepów, warsztatów rzemieślniczych należących do chrześcijan po to, aby pozbawić ich środków finansowych w przyszłości.

Drugi o wiele większy atak na chrześcijan rozpoczął się 23 sierpnia 2008 r., kiedy to radykalni komuniści maoistowscy zamordowali Swami Lakshmanananda Saraswati. Ze strony hinduistów natychmiast pojawiły się zarzuty, że morderstwa dokonali chrześcijanie. Rozpoczęły się pogromy. Setki rozwścieczonych fanatyków hinduistycznych chodziły po wioskach i zmuszały chrześcijan do przyjęcia hinduizmu. Gdy spotykali się z odmową, zabijali swoje ofiary lub

w najłagodniejszych przypadkach wypędzali całe rodziny poza wioskę, a ich domy i sklepy podpalali. Inne rodziny chrześcijańskie widząc co się dzieje, w obawie o swoje życie i zdrowie same uciekały do lasów. W miejscowości Sambalpur dokonano zbiorowego gwałtu na młodej dziewczynie, a następnie żywcem ją spalono. Ks. Bernard Digal okrutnie pobity i zmaltretowany został porzucony w lesie, gdzie dopiero po kilkunastu godzinach odnaleźli go znajomi i zawieźli do szpitala. Tam nie znalazł właściwej opieki, a w innym szpitalu umierając na rękach swojego arcybiskupa przebaczył swoim prześladowcom. Łupem oprawców padały także kościoły, kaplice, szkoły, domy zakonne. Podsumowując, w atakach terrorystycznych zginęło 75 osób, ok. 20 uznano za zaginione. 40-50 tys. osób zostało wygnanych ze swoich wiosek, część z nich opuściła stan Orisa, ale zdecydowana większość w obawie o swoje życie schroniła się do lasów. Kilkadziesiąt kościołów i kaplic zostało zniszczonych i podpalonych, podobnie zburzono lub podpalono ponad 6 tys. domów chrześcijan. Ok. 70 samochodów, motocykli itp. zostało zdewastowanych



i spalonych. 126 sklepów chrześcijan splądrowano i podpalono.

Rząd stanu Orisa, który już 22 grudnia 2007 r. był oficjalnie informowany, że w okręgu Kandhamal przygotowywane są pogromy chrześcijan, nie zrobił nic, żeby zapobiec tragedii. W czasie ataków policja na prośby chrześcijan o pomoc odpowiadała: „Nie mamy takich rozkazów”. Dochodziło do dramatycznych sytuacji, kiedy atakowani chrześcijanie wyrwali się napastnikom i biegli do policjantów, a ci nie chronili ich, lecz pozwalali agresorom dalej się nad nimi pastwić.

O. Kurian Thazhathuveetil SVD, który wraz z zespołem medycznym odwiedzał obozy dla uchodźców, tak opisywał swoją wizytę: „Spotkanie z tymi ludźmi było dla mnie niezwykle doświadczeniem wiary. Wielu z nich wykazało się autentycznym heroizmem, nie odchodząc od chrześcijaństwa. Niektórzy schronili się w obozach odrzuceni przez mężów, żony, dzieci, rodziców, którzy zdecydowali się przejść na hinduizm. Mimo to powtarzali, że choćby mieli stracić życie, nie wyprą się Jezusa”. Warunki w obozach były bardzo ciężkie. Władze stanowe, mimo obietnic nie zrobiły nic, żeby ulżyć cierpieniom chrześcijan. Jedynie chrześcijanie różnych wyznań pomagali swoim braciom w wierze, dostarczając im – często nie bez przeszkód – jedzenia, lekarstw i innych środków koniecznych do życia.

Przebywający w Polsce na początku listopada 2009 r. abp Raphael Cheenath

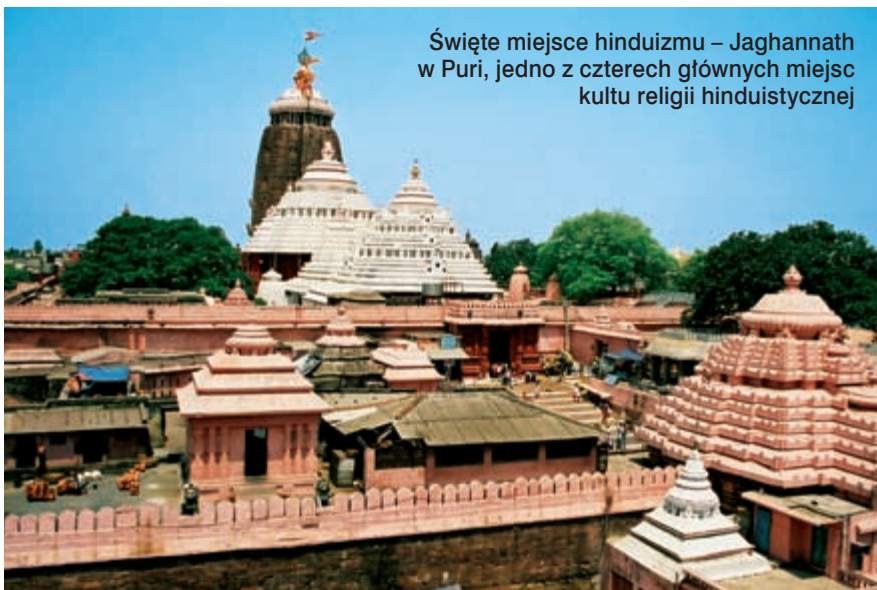
opowiadał, że nawet wśród hinduistów można było znaleźć dobrych Samarytan naszych czasów, którzy ryzykując własne życie przechowywali ściganych kapłanów i innych chrześcijan. Inni przepraszaali, że dali się przymusić do brania udziału w pogromach. Takie postawy dobrze rokują na przyszłość. Ocenia się, że wśród hinduistów jedynie 10-15% stanowią radykalni ekstremiści, reszta nie jest wrogo nastawiona do innych religii. Warto dodać, że choć obecnie główne ataki skierowane są na chrześcijan, to fanatycy hinduistyczni nie ukrywają, że następnymi w kolejce będą muzułmanie. Celem nacjonalistycznego ruchu *hindutva* jest utworzenie państwa wyznaniowego, w którym nie będzie miejsca na inną religię niż hinduizm.

Ci chrześcijanie, którzy wracają do swoich wiosek i pod przymusem godzą się na powrót do hinduizmu, muszą zapłacić 1000 rupii. Chrześcijanie, którzy nie wyrzekają się swojej wiary, a odważają się zamieszkać w dawnych domach, są szykanowani: nie pozwala im się korzystać ze środków transportu do przewozu materiałów budowlanych, nie mogą zatrudnić hinduistów i odwrotnie, nie mogą zbierać drewna na opał, korzystać z wody ze studni.

6 października 2009 r. rząd zlikwidował obozy dla uchodźców. Część ludzi wróciła do swoich wiosek, a inni zamieszkali u chrześcijan w większych miastach: Bhubaneswar, Cuttack i Jhalna. Najpilniejszym problemem jest odbudowa domów. Koszt budowy jednego

domu to 1262 euro, przy czym koszty są podzielone pomiędzy rząd, Kościół i dobrowolnych ofiarodawców. Do sądów wniesiono 2232 sprawy przeciwko prześladowcom. Nie należy spodziewać się sukcesów, ponieważ chrześcijanie są wciąż zastraszeni. Co prawda od wielu miesięcy nie dochodzi do fizycznej przemocy i zabójstw, ale groźby i szykany wciąż mają miejsce. Niektórzy chrześcijanie pod ich wpływem wycofują z sądów swoje pozwy.

Nadzieję na przyszłość budzą postawy chrześcijan, o których opowiadał abp Raphael Cheenath: „Niektórzy ludzie pytali mnie: »Czy będziesz w stanie odbudować tutaj Kościół?« Wtedy nie znałem odpowiedzi. Ale później zacząłem spotykać się z ofiarami prześladowań w obozach dla uchodźców – byli oni spokojni i opanowani, ich serca nie nosiły śladów goryczy, a oni sami wydawali się utwierdzeni w swej wierze, gdy mówili: »Straciliśmy wszystko, ale naszej wiary nigdy nie porzucimy. Śmierć przestała być dla nas groźbą«. Nagle przypomniała mi się podobna scena z Ewangelii wg św. Mateusza, kiedy Apostoł Piotr mówi do Chrystusa: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16). Jezus odpowiedział mu: *Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16,18). Było to dla mnie prawdziwe objawienie. Tak, powinienem odbudować Kościół w Kandhamal, oparty na wierze chrześcijan, która jest niczym skała”.



Święte miejsce hinduizmu – Jagannath w Puri, jedno z czterech głównych miejsc kultu religii hinduistycznej



Świąteczny posiłek w kolonii trędowatych w Puri

zdjęcia: Klara Góral

## **Misjonarskie *Ojcze nasz***

**Ojcze nasz, Ojcze wszystkich biednych wietnamskich sierot,  
Ojcze więzionych w rasistowskich więzieniach Murzynów.  
Któryś jest w niebie razem ze świętymi wszystkich narodów ziemi,  
od wschodu do zachodu słońca, ich krew została dla Ciebie przelana.**

**Święć się Imię Twoje na całym świecie: pod słońcem zwrotnika,  
w malajskiej dżungli, w bazylice Piotra,  
w afrykańskiej kapliczce leśnej, której ściany zrobiono z gliny.**

**Przyjdź Królestwo Twoje do Murzynów Afryki Centralnej,  
do wyspiarzy dalekiego Oceanu Spokojnego,  
japońskich miast przemysłowych, wszędzie gdzie nie jest znane.**

**Bądź wola Twoja na dalekim okręgu ziemskim,  
na wszystkich kontynentach, w każdej rodzinie,  
każdym życiu ludzkim, również w moim.  
Jako w niebie, do którego tęsknią wszyscy ludzie,  
mimo, że ciągle im się powtarza: waszym rajem jest ziemia.**

**Chleba powszedniego daj milionom głodujących Hindusów, Afrykańczyków.  
Panie, pomóż milionom tych, którzy mają  
tylko jeden positek, marny positek na 24 godziny.  
Prosimy Cię również o chleb niebieski,  
który nam przyniosłeś – Twoje Ciało i Krew.  
Panie, Tego spragnione są dusze wszystkich ludzi.  
Tylko Ty możesz ich głód zaspokoić.**

**Odpuść nam nasze winy, nam Europejczykom,  
którzy zdobyliśmy świat, ale i wiele wyrządziliśmy mu krzywdy.  
Niektórzy z nas więcej cenili pieprz, złoto i kość słoniową, niż duszę.  
Jak my również odpuszczamy naszym winowajcom,  
my, którzy może nigdy nie modliliśmy się za drugiego,  
aby światło w nim zajaśniało, którzy może nigdy nie mieliśmy  
dobrego słowa, które pobudziłoby do ufności.**

**Nie wódź nas na pokuszenie zwątpienia: że żniwo dojrzało  
i tak strasznie jest wielkie, ale robotników tak mało.  
Panie, pošlij robotników do Twojej winnicy.**

**Zbaw nas ode złego – zbaw od winy grzechu,  
który ciąży na mnie i na wszystkich. Wybaw nas z mocy szatana.  
Wspomagaj Twój Kościół w tysiącach trudności.  
Pomóż mi nie zmarnować drogiego czasu dnia dzisiejszego.  
Jak dałeś zadanie, daj i jego wykonanie.**

**Amen.**

(za: [www.wiara.pl](http://www.wiara.pl))



# Kuba

**N**ajwiększa wyspa na morzu Karaibskim – Kuba wraz z okolicznymi wyspkami tworzy Republikę Kuby. Państwo to kojarzone jest przede wszystkim z Fidelem Castro, który od ponad 50 lat sprawuje tam dyktatorską władzę. Kuba jako jedno z niewielu krajów na świecie pozostało przy komunistycznym ustroju. Przez ostatnie pół wieku Kuba współpracowała z ZSRR oraz brała udział w konfliktach zbrojnych m.in. w Nikaragui i Angoli, gdzie pomagała wprowadzać komunizm. Uwikłana w spory z USA i „zimną wojnę”, odczuwała nałożone na nią międzynarodowe embarga. Efekt mógł być tylko jeden: rządy Castro doprowadziły gospodarkę Kuby do ruiny, a naród kubański do ubóstwa. Z wyspy wyemigrowało ponad 1,5 mln ludzi, głównie na amerykańską Florydę.

Pierwszy kontakt wyspy z Europą nastąpił w 1492 r. podczas pierwszej

wyprawy Krzysztofa Kolumba. Zamieszkujący wtedy Kubę Indianie zostali szybko wyparci przez przybyszów, dlatego dzisiejsi mieszkańcy są potomkami kolonizatorów i niewolników z Afryki, którzy sprowadzani byli jako tania siła robocza na plantacjach trzciny cukrowej, tytoniu i kawy. Wyspa stała się formalnie kolonią Hiszpanii, ale na krótko przeszła w ręce Brytyjczyków, którzy jednak szybko oddali ją z powrotem w ręce Hiszpanów w zamian za Florydę. Ruchy niepodległościowe rozpoczęły się w drugiej połowie XIX w., sprzyjał im konflikt między USA a Hiszpanią. W 1902 r. Kuba tylko pozornie uzyskała niezależność i proklamowała republikę, ponieważ protektorat nad państwem sprawowały Stany Zjednoczone. Z tego okresu pozostała, słynna do dziś, amerykańska baza wojskowa Guantanamo oraz nienawiść do byłego kolonizatora. W 1956 r. Castro

obalił proamerykańskiego prezydenta Fulgencio Batistę.

Od początku reżimu Castro, Kuba została zamknięta i odseparowana od świata. Nie tylko nie wpuszczała do siebie misjonarzy, ale także wielu z nich musiało opuścić wyspę z powodu ateistycznej polityki państwa. Przed 1956 r. aż 85% społeczeństwa było katolikami, jednak wskutek działania państwa komunistycznego liczba ta zmalała do 60%. Reżim wobec religii zelżał w 1992 r., a Kuba stała się państwem bardziej świeckim niż ateistycznym. Doszło nawet do historycznej wizyty papieża Jana Pawła II na wyspie w 1998 r., podczas której Ojciec Święty spotkał się z dyktatorskim przywódcą Kubańczyków.

*oprac. Małgorzata Bogusiak na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov); A Country Study: Cuba, Federal Research Division, Library of Congress*

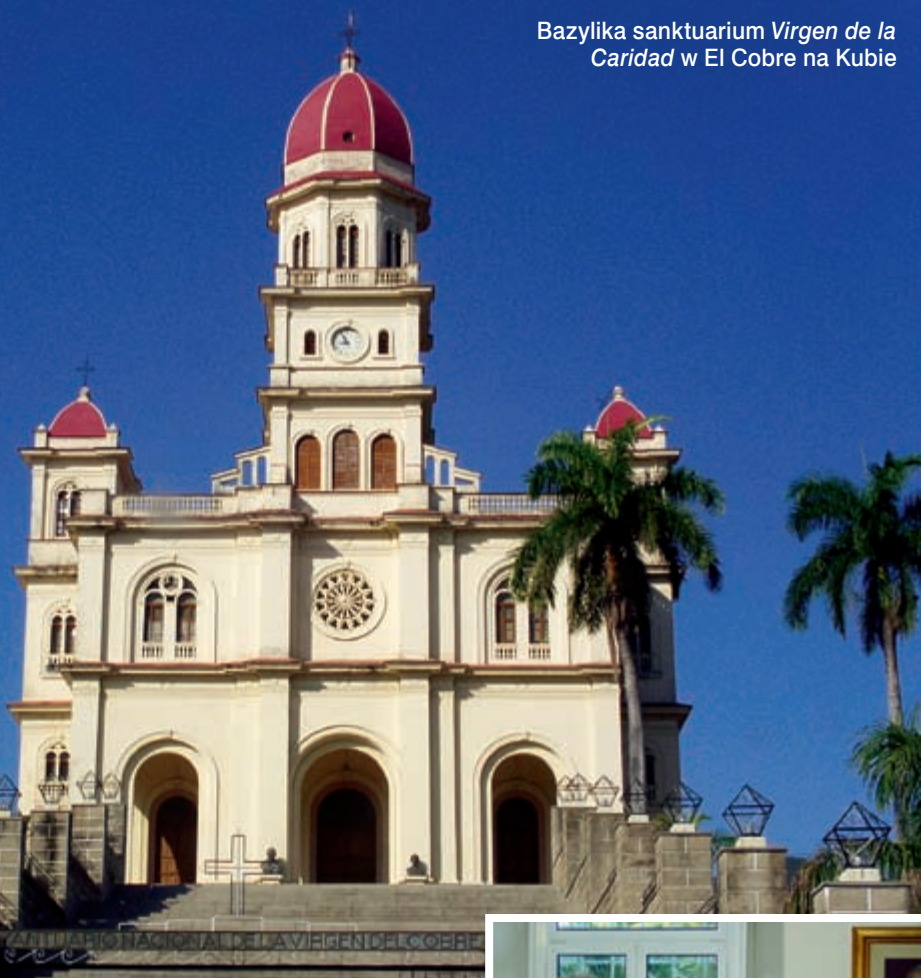
Chór parafialny w czasie Mszy św. w szatasie

fot. Konrad Keler SVD





Cudowna figurka  
*Virgen de la Caridad*



Bazylika sanktuarium *Virgen de la Caridad* w El Cobre na Kubie

zdjęcia: Konrad Keler SVD

## El Cobre Konrad Keler SVD miejsce odnowy nadziei

Narodowe sanktuarium Kubańczyków w El Cobre jest położone w malowniczej górskiej scenerii. Wchodząc na wzgórze z bazyliką Matki Bożej Miłości (*Virgen de la Caridad*), można podziwiać wspaniałe krajobrazy. Po obu stronach drogi, jak zwykle przy sanktuariach, sporo straganów i sklepików, które zachowały się tutaj mimo wszechobecnego na Kubie komunistycznego systemu kontroli prywatnej inicjatywy. Najbardziej rzucają się w oczy stragany z kwiatami. Oryginalnie ułożone bukiety i różnobarwne wieńce, które pielgrzymi zanoszą do Matki Bożej, przykuwają wzrok, fascynują swoim ludowym arcyzmem i niepowtarzalnością.

Sanktuarium odegrało wielką rolę w historii Kuby. Matka Boża z El Cobre patronowała ważnym i decydującym wydarzeniom nie tylko religijnym, ale i narodowym. Ta wyjątkowa misja Matki Miłości nie została przerwana nawet przez dyktaturę komunistyczną. Dzisiaj nadal jest nie tylko istotna, ale wydaje się decydująca o przyszłości narodu kubańskiego w tym trudnym dla niego okresie przejściowym. Dlaczego?

### Jeden z ostatnich przyczółków komunizmu

Systemy totalitarne pozostawiają spustoszenia w duszach ludzi i całych narodów na długie lata. Oczywiście im dyktatura trwa dłużej, tym spusto-



foto: Zbigniew Toczek SVD

O. Konrad Keler SVD (z prawej) i o. Ireneusz Piskorek SVD w Rzymie w 2003 r. w dniu kanonizacji Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza

szenie jest większe i tym dłużej trwa naprawienie strat, krzywd i zaniedbań. Każda dyktatura ma też swoją specyfikę, wypracowuje własne metody, żeby jak najskuteczniej zniewalać ludzi, odbierać im własną osobowość i pozbawiać nadziei, stwarzając iluzję czysto ziemskiego szczęścia. Wyszukanymi i rozpracowanymi w szczegółach metodami alienacji, zniewolenia i upodlenia odbiera ludziom m.in. cenny dar nadziei. Dyktatorzy starają się wmówić społeczeństwu, że nie ma innej drogi funkcjonowania jak tylko ta,

którą oni proponują. Dyktatura komunistyczna była w czasach współczesnych jedną z najbardziej wyszukanych w zniewalaniu ludów. Na szczęście w większości krajów, w których występowała, należy do przeszłości. Kuba jest jednym z ostatnich krajów świata, gdzie dyktatura komunistyczna jeszcze się utrzymuje. Przemierzając tę piękną wyspę, można się zorientować, jakiego spustoszenia, nie tylko religijnego, ale także kulturowego, ekonomicznego i społecznego, dokonał ten system. Zewnętrzne formy religijności i struktury kościelne przetrwały tylko w symbolicznej formie.

W rozmowach z ludźmi dostrzegłem ogromny pesymizm. Wielu nie widzi szans dla siebie we własnym kraju. Młodzi, w średnim wieku, a nawet starsi marzą, żeby jak najdalej wyjechać z ojczyzny. Ten kraj, powtarzali, jest dla nich bez przyszłości. Najchętniej wyjechaliby do USA. To wielka ironia losu – reżim Fidela Castro do dziś nie przestaje obrzydzać Stanów Zjednoczonych i przedstawiać jako największego wroga narodu kubańskiego. Używa wszelkich metod, by ludzi zniechęcić do sąsiada z północy. Skutek jest odwrotny do zamierzonego.

## Historia maleńkiej figurki

Jaka jest historia tego wyjątkowego miejsca nadziei i spotkania się w różnych momentach historii Boga z narodem kubańskim? Przedmiotem czci w sanktuariach jest zasadniczo figura czy obraz, które w jakiś sposób są nie tylko emanacją Bożej mocy, ale też odzwierciedleniem

tęsknoty czy pragnień ludu wierzącego. W El Cobre przedmiotem czci jest maleńka figurka Matki Bożej. Jej historia jest raczej nietypowa.

Figurka została znaleziona przez trzech ludzi spod Santiago de Cuba. Sanktuarium maryjne jest usytuowane w pobliżu tego miasta, drugiego co do liczby mieszkańców, a położonego we wschodniej części wyspy. Tradycja przekazała, a może nawet nadała im konkretne imiona: Juan Moreno, Redrigo i Juan de Hoyos. Są oni symbolicznymi postaciami spośród ówczesnych mieszkańców wyspy: przedstawiciel białej rasy, Metys oraz Indianin. Wybrali się oni, według jednych – na poszukiwanie soli, według innych – na poszukiwanie pracy i dotarli do zatoki Nipe (*Bahia de Nipe*). Wiosłując po wodach zatoki, wyłowili małą figurkę Matki Bożej, którą zabrali ze sobą i przywieźli do swojego domu niedaleko Santiago, do Hato de Barajagua. Wydarzenie to miało miejsce w 1612 r. Figurkę przetrzymywali w domu. Potem wybudowano kapliczkę, gdzie ją umieszczono. Już w 1680 r. wzniesiono kościół dla Matki Bożej, gdyż od początku była otaczana czcią przez okolicznych mieszkańców. Kościół postawiono w miejscowości, która dzisiaj nazywa się El Cobre. Nazwa miejscowości pochodzi od kopalni miedzi, którą jeszcze teraz można oglądać ze wzgórza, na którym wznosi się sanktuarium.



Zachowało się świadectwo o znalezieniu figurki, przechowane przez Juana Moreno, które on sam jako 85-letni starzec złożył w 1687 r. Według jego relacji, na figurce, która pływała po powierzchni wody, widniał napis: „Jestem Panną Miłości” (*Yo soy la Virgen de la Caridad*).

Od tamtego czasu Panna Miłości stała się celem niezliczonych pielgrzymek, najpierw z okolicy, potem z prowincji, by w końcu stać się sanktuarium dla całej wyspy. El Cobre wkrótce stało się centrum religijnym i narodowym. Przybywali tu politycy, bohaterowie narodowi, bojownicy o niepodległość Kuby. Tutaj cały naród obchodził pierwsze święto niepodległości 8 września 1895 r. Ojciec Święty Benedykt XV ogłosił *Virgen de la Caridad* Patronką Kuby.

Z czasem stara świątynia, w której była figurka Matki Bożej, okazała się za mała. Rozpoczęto budowę nowego sanktuarium, które poświęcono w 1927 r. Wiele lat potem, 24 stycznia 1998 r. na placu Antonio Maceo w Santiago de Cuba Ojciec Święty Jan Paweł II osobiście ukoronował cudowną figurkę z El Cobre. W swoim przemówieniu, w obecności ówczesnego wiceprezydenta kraju Raula Castro, przypomniał i w syntetycznym skrócie przedstawił rolę sanktuarium w El Cobre w historii narodu kubańskiego. Szczególnie podkreślił jego symboliczne znaczenie dla zniesienia niewolnictwa i uzyskania niepodległości. Mieszkańcy Kuby bardzo ciepło wspominają ten wyjątkowy gest Papieża dla Kościoła na Kubie. U wejścia do sanktuarium postawili Janowi Pawłowi II pomnik, a w bazylice upamiętnili jego osobę, fundując liczne obrazy i tablice.

Widok z bazyliki na kopalnię miedzi



## Enklawa wolności religijnej, medale olimpijskie i Nagroda Nobla

Swoistą ciekawostką jest fakt, że nie daleko sanktuarium, w Birán urodzili się dwaj bracia, Fidel i Raul Castro. Ich matka do końca życia pielgrzymowała do Matki Bożej w El Cobre. Niektórzy twierdzą, że był to jeden z powodów, dla których reżim braci Castro nie naruszył świętości i suwerenności tego wyjątkowego miejsca na Kubie. Sanktuarium od początku dyktatury komunistycznej jest jedyną enklawą wolności religijnej, dokąd przybywają ludzie, by bez lęku prosić i szukać pomocy nadprzyrodzonej. Tutaj wielu Kubańczyków pozostawia jako wota pamiątkowe przedmioty, symbole



Ślady pamięci o Ojcu Świętym Janie Pawle II

którego skutki przeszły wszelkie oczekiwania.

### Dotrzeć do sedna sprawy

Ludzie na Kubie starają się zrozumieć sytuację, w której się znaleźli; szukają przyczyn zniewolenia, którego na początku nie byli aż tak świadomi. Dlatego wielu uległo iluzji i uwierzyło obietnicom komunizmu. Dzisiaj, po ponad pół wieku dyktatury widzi się jej oplakane skutki. Dlaczego zaistniała właśnie na Kubie i dlaczego uczyniła aż tak wielkie spustoszenie w narodzie? Odpowiedź nie jest łatwa i jednoznaczna. Sanktuaria są często prostym, komunikatywnym podsumowaniem historii zbawienia. Pozwalają w świetle historii zbawienia zrozumieć osobistą historię życia, historię własnego narodu, jego błędy i upadki, ale także wzloty. Proste symbole i doświadczenie religijne pozwalają intuicyjnie, bez wielu wyszukanych słów dotrzeć do sedna sprawy. Maryja przemawia do ludzkich serc. Jej przesłanie do tych, którzy otwierają się na Jej Syna, staje się wyrażonym w prosty i zrozumiały sposób przesłaniem zbawienia. Ale chodzi nie tylko o przeszłość. Kubańczycy, którym leży na sercu dobro narodu i Kościoła, pytają: Co dalej? Jaki kierunek obrać? Co zrobić w tej konkretnej sytuacji? Te i podobne pytania jeszcze niełatwo postawić



Na kubańskiej ulicy

rodziny czy osobistych osiągnięć. Jest tu mnóstwo złotych, srebrnych i brązowych medali olimpijskich oraz medali z różnych międzynarodowych zawodów sportowych, złożonych w hołdzie Matce Bożej przez kubańskich sportowców, a ci znani są jako przodujący w wielu dyscyplinach. W El Cobre złożył swoją Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury słynny amerykański pisarz Ernest Hemingway. Ten agnostyk był zakochany w Kubie, tam też miał dom. Pod koniec życia nie chciał zostawić medalu, który wyrażał największe uznanie dla jego twórczości literackiej, w muzeum czy w archiwum partii komunistycznej.

### 400 lat cudownej figurki

Zbliża się 400-lecie znalezienia cudownej figurki u brzegów zatoki Nipe. Na obchody jubileuszowe w 2012 r. bi-

skupi przygotowali specjalny program pastoralny. Jest on bardzo ambitny, jak na warunki kubańskie. Biskupi żywią wielką nadzieję, że jubileusz posłuży do odnowy życia religijnego. Ma on na celu zintensyfikowanie nowej ewangelizacji w narodzie kubańskim. Ludzie, którzy pokładają nadzieję w odnowie religijnej, żyją nadchodzącym jubileuszem. Hasłem przygotowania i obchodów jubileuszowych jest wezwanie: „Do Jezusa przez Maryję, miłość nas jednoczy”. Istnieje przekonanie, że to Matka Boża z El Cobre dała początek nowej sytuacji eklezjalnej na Kubie. Biskupi zarządzili bowiem peregrynację Panny Miłości. Władze rewolucyjne, początkowo zszokowane decyzją biskupów, próbowały nie dopuścić do urzeczywistnienia tej inicjatywy. Jednak w prawie wszystkich parafiach stało się to wydarzeniem,

publicznie, niełatwo o nich dyskutować. Niestety, ludzie ciągle jeszcze się boją, gdyż totalitaryzmy i dyktatury mają to do siebie, że panują nad innymi przy pomocy strachu. Ludzie nie wyzwolili się od lęku przed innymi i samymi sobą i nie da się w krótkim czasie wyeliminować spustoszenia w sercach i umysłach ludzi.

## Naród kubański prowadzony przez Matczyne dłonie

Po wyjściu z bazyliki nawiązałem rozmowę z paroma pielgrzymami, których zauważyłem zatopionych w modlitwie przed cudowną figurką Matki Bożej Miłości. Jednego z nich zapytałem, co go sprowadza do El Cobre. Jego odpowiedź utkwiała mi w pamięci. Powiedział, że przybywa tutaj przynajmniej raz w roku. Pobyt w sanktuarium umacnia go w przekonaniu, że świat nie kręci się na oślepie i że historia nie jest losową wypadkową zdarzeń. To miejsce umacnia go w wierze, że życie jego rodziny i jego własne ma sens i nie zależy od przypadku. Wierzy też, że naród kubański przez burzliwe i pełne cierpienia współczesne dzieje mimo wszystko prowadzą Matczyne dłonie.

Bóg wybiera miejsca i okoliczności, w których zaprasza do siebie. Mówi człowiekowi: Nie bój się, porozmawiaj z Jezusem, moim Synem, z Jego Matką czy którymś z Jego naśladowców. Podejdź, porozmawiaj w głębi duszy o sobie, o Twojej rodzinie, narodzie. Obecność Boga ulega antropomorfizacji. Pozwala, by ludzie nadawali ludzkie i światowe oblicze Jego obecności i Jego mocy. Wybiera miejsca, w których ubogaca



## Republika Kuby:

- powierzchnia: 110 860 km<sup>2</sup> (106. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 11,5 mln. (73. miejsce na świecie), w tym: mulaci i metysi 51%, biali potomkowie Hiszpanów 37%, potomkowie niewolników z Afryki 11% (wg innych danych odpowiednio: 24,8%; 65,1%; 10,1%)
- gęstość zaludnienia: 103 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Hawana
- język urzędowy: hiszpański
- religie: (brak wiarygodnych danych, szacunkowo: katolicy 60%, protestanci 5%)
- jednostka monetarna: peso kubańskie (CUP)

swoim błogosławieństwem, przebaczeniem i nadzieją. Kubańczycy tego potrzebują. Oczywiście potrzebne są programy pastoralne, refleksja teologiczno-filozoficzna nad historią narodu i Kościoła na Kubie. Jednak na co dzień ludzie potrzebują prostych odpowiedzi i motywacji, które niekoniecznie

wynikają z artykułów, książek czy logicznie opracowanych programów na przyszłość. Odpowiedzi pochodzą ze spotkania z Jezusem Chrystusem za pośrednictwem Jego Matki, Panny Miłości.



Katedra w Hawanie



Z 10 na 11 kwietnia br. w Częstochowie odbędzie się czuwanie Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze pod hasłem: *Abycie szli i owoc przynosili*. Spotkaniu będzie przewodniczyć bp Ladislav Nemet SVD, ordynariusz diecezji Zrenjanin w Serbii.

## Śp. O. Kazimierz Stankowski SVD (1930-2009)

fot. Feliks Kubicz SVD



Urodził się 1 stycznia 1930 r. w Małym Głębocku w gminie Brzozie w dawnym powiecie brodnickim. „Kronika powołań kapłańskich i zakonnych miasta i okolic Brodnicy n/Drwęcą 1926-1996” umieszcza go w gronie swoich kapłanów zakonnych. Jego rodzice, Julian i Bronisława z domu

Wiśniewska byli rolnikami.

Oddajmy teraz głos zmarłemu:

„Edukację podstawową skończyłem na drugiej klasie, wybuchła wojna, w czasie okupacji nie chodziłem do szkoły. W 1945 r. poszedłem do brodnickiego gimnazjum, cudem zdałem egzamin wstępny. Rok później poszedłem do werbistowskiego gimnazjum w Górnej Grupie. Maturę zdałem (dopiero po święceniach) w Nysie w „Carolinum” w 1958 r. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymałem święcenia kapłańskie w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie dnia 19 sierpnia 1956 r. Następnie odbyłem krótki staż wikariuszowski i studia filologii polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1958-1963).

Z miastem Brodnicą jestem związany bardziej sercem niż pochodzeniem. Moja rodzinna wioska ciążyła ku powiatowi. W Brodnicy miałem dość liczną rodzinę i przyjaciół. Tu byłem ministrantem pod kierownictwem ks. Tadeusza Borcza i harcerzem w drużynie Konrada Cherka. Należę do Towarzystwa Miłośników Ziemi Brodnickiej. Ogólnie jestem z lekka zachochany w Brodnicy.”

Po studiach na KUL-u w 1963 r. o. Stankowski został skierowany do Misyjnego Seminarium w Pieniężnie. Tu spędził 16 lat. Był to niewątpliwie najważniejszy i najbardziej twórczy okres w jego życiu. Od początku prowadził wykłady z językoznawstwa, metodyki pracy naukowej, katechetyki. Jako doskonały mówca był również profesorem retoryki i homiletyki. Pełnił w tym okresie funkcję dyrektora studiów, referenta misyjnego i zelatora powołań, redaktora wewnętrznego biuletynu werbistów „Verbinum”. Przede wszystkim jednak przez dwie kadencje w latach 1972-1978 był rektorem misyjnego seminarium. Przez wiele kadencji był radcą prowincjalnym i asystentem trzech prowincjałów (o. Leonarda Szymańskiego, o. Bernarda Bony i o. Alfonsa Labuddy).

W latach 1979-1984 był przełożonym domu prowincjalnego w Warszawie. Następnie 5 lat przebywał w Lublinie i 9 lat w Laskowicach Pomorskich głównie w charakterze redaktora naszych czasopism i wydawanych wówczas książek. W 1998 r. sam poprosił o przeniesienie do domu misyjnego w Górnej Grupie, w którym m.in. znajduje się oddział dla starszych i chorych współbraci. Tu w miarę sił działał jeszcze twórczo. W ostatnich trzech latach cukrzyca dawała mu się coraz bardziej we znaki. Miał amputowaną nogę, a mimo to był pełen optymizmu. Nauczył się nawet poruszać samodzielnie przy pomocy protezy. Nagła niewydolność nerek i serca zamknęły cykl jego długiego i bogatego życia. Zmarł 16 czerwca 2009 r. w szpitalu miejskim w Grudziądzu w wieku 79 lat.

O. Kazimierz Stankowski był obdarzony rozlicznymi talentami. Był niezmiernie inteligentny, odczytany i wymowny. Do końca życia nie rozstawał się z książkami. Był bardzo pracowity. Miał niewątpliwie dary charakteru, które predysponowały go na kierownicze stanowiska. Szybko podejmował decyzje.

Zawsze mawiał, że lepsza jest mniej udana decyzja niż żadna. Imponował młodym ludziom.

*Alfons Labudda SVD*

## Śp. O. Kazimierz Wojtczak SVD (1919 – 2009)

fot. Tomasz Zbuntowicz SVD



Błogosławieni, którzy umierają w Panu...

O. Kazimierz Wojtczak urodził się 3 marca 1919 r. w Mülheim-Styrum w Nadrenii, gdzie jego rodzice Wojciech i Władysława z domu Ławniczak przebywali w poszukiwaniu chleba. Rodzice z wykształcenia byli kupcami. Kazimierz był najmłodszym dzieckiem spośród siedmiorga rodzeństwa. Najstarsza siostra, Władysława była zakonnicą w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Do szkoły podstawowej Kazimierz chodził w Katowicach-Dębium. Dwie pierwsze klasy gimnazjalne ukończył w Katowicach, a od 1934 r. uczył się w gimnazjum werbistów w Rybniku. Od 1935 r. przebywał w Górnej Grupie, gdzie złożył świadectwo dojrzałości.

2 września 1939 r. rozpoczął nowicjat w Chłudowie. 22 maja 1940 r. razem z innymi współbraćmi został wywieziony do Fortu VII w Poznaniu i zaraz potem do obozów koncentracyjnych w Dachau, Gusen i znowu do Dachau. Za staraniem rodziców po roku został zwolniony do domu rodzinnego. Po wojnie zgłosił się do naszego seminarium w Chłudowie, gdzie 8 grudnia 1947 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Od 1948 r. kontynuował studia seminaryjne w Pieniężnie. Tu 1 lipca 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po prymicach jeszcze na rok wrócił do seminarium, aby uzupełnić ostatni rok studiów seminaryjnych.

W latach 1951-1954 był ekonomem domowym w Pieniężnie i równocześnie proboszczem w Dębowcu. Następnie przez rok był ekonomem w Nysie. Jeden rok był kapelanem u wysiedlonych sióstr służebniczek w Staniątkach. Od 1956 r. pracował jako proboszcz na terenie diecezji warmińskiej kolejno w następujących parafiach: Henrykowo (1956-1967), Długobór (1967-1977), Radziejewo-Lechowo (1977-1990). 1 lipca 1990 r. został przeniesiony do klasztoru w Pieniężnie, gdzie do końca swych dni prowadził biuro Mszy Wieczystych.

O. Kazimierz Wojtczak zmarł 3 września 2009 r. w klasztorze w otoczeniu modlących się współbraci. Pogrzeb odbył się 5 września. Liturgii pogrzebowej przewodniczył biskup ełcki Jerzy Mazur SVD. Arcybiskup Warmiński Wojciech Ziemia przekazał kondolencje na ręce prowincjała, o. Andrzeja Danilewicz SVD, w których wyraził podziękowania za 40-letnią pracę duszpasterską w archidiecezji. Śp. O. Kazimierz Wojtczak spoczął na cmentarzu klasztornym. R.i.p.

*A.L. SVD*

## Śp. Stanisława Czupreta (22 II 1931 – 15 X 2006)



Była osobą bardzo radosną i spontaniczną w pomysłach i działaniu. Jej dom był otwarty dla wszystkich potrzebujących. W dzieła misyjnego Kościoła angażowała się przez wiele lat, zamawiając Msze św. w intencji misji. Wśród koleżanek z pracy rozpowszechniała wieczyste Msze św. Zbierała drobne ofiary i przesyłała je do



różnych ośrodków misyjnych. Współpracowała z siostrami kla-  
weriankami, ojcami salezjanami i werbistami. Po przejściu na  
emeryturę, chcąc pogłębić swoją wiedzę misyjną, wzięła udział  
w pierwszym kursie dla animatorów misyjnych organizowanym  
przez księży werbistów we Fromborku. Jesienią 1988 r. założyła  
Koło Misyjne Dorosłych w swojej parafii pw. Chrystusa Mił-  
osiernego w Gdyni Redłowie, za zgodą ówczesnego proboszcza,  
ks. Jerzego Głowczewskiego. Prowadziła je przez 17 lat.

Ufność w miłosierdzie Boże cechowała całe życie Stasi.  
Sama niestrudzenie świadczyła uczynki miłosierdzia wobec  
potrzebujących w rodzinie, parafii i krajach misyjnych. Była  
wyczulona na wszelką biedę. Docierała do rodzin wielodziet-  
nych, często patologicznych, osób starszych, samotnych,  
chorych, zagubionych duchowo i do bezdomnych, angażu-  
jąc w pomoc swoich bliskich i członków Koła Misyjnego.  
Organizowała pomoc materialną. Wielu ludziom pomogła  
pojednać się z Bogiem. Dbała o to, by nowo narodzone dzieci  
były chrzczone, a ich rodzice zawierali kościelne związki  
małżeńskie. Przez kilka lat w każdą sobotę gromadziła dzieci  
w osiedlowym klubie, dbając o kanapki, herbatę i słodczy-  
ce dla nich. Dzieci mogły się w nim spokojnie bawić i uczyć  
odpowiedzialności za innych. Przez lekturę i zdjęcia zapozna-  
wały się z życiem swoich rówieśników w krajach misyjnych.  
Najmłodsze często dopiero z nią zaczynały się uczyć i modlić.  
Z tych spotkań zrodziło się Misyjne Ognisko Dziecięce, które  
w ubiegłym roku obchodziło 15-lecie istnienia. Z inicjatywy  
Stasi w klubie odbywały się też mikołajki, Nowy Rok czy  
Dzień Dziecka z udziałem podopiecznych z Domu Dziecka  
w Gdyni Demptowie.

Stasia nie zapomniała też nigdy o potrzebach misjonarzy,  
szczególnie tych na Wschodzie. Na miarę potrzeb wraz z Ko-  
łem Misyjnym zbierała i przesyłała do Baranowicz i Mohylewa  
odzież, prasę, książki oraz naczynia i szaty liturgiczne. Mo-  
dlitwę zawsze uważała za bardzo ważną pomoc. Przez kilka  
lat organizowała w pierwszą sobotę miesiąca pielgrzymki do  
Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matem-  
blewie. Wszystkie modlitwy tam ofiarowane były w intencji  
misji świętych. W piątkowe popołudnia w kościele miała  
miejsce modlitwa Drogi krzyżowej. Comiesięczne spotkania  
Koła Misyjnego poprzedzane były adoracją Najświętszego  
Sakramentu, modlitwą w intencji misji i Mszą św. Ofiary  
pieniężne na potrzeby misyjne zbierane były podczas Mszy  
św., loterii fantowych i sprzedaży palemek. Jako animatorka  
Stasia zapraszała do parafii misjonarki i misjonarzy i gościła  
ich u siebie w domu. Odwiedzała ich też w Klinice Chorób  
Tropikalnych. Sama starała się pogłębić swoją wiarę i wiedzę  
misyjną przez codzienną Mszę św., lekturę Pisma Świętego,  
czasopism i książek misyjnych i religijnych. Uczestniczyła  
w kursach animatorów misyjnych, rekolekcjach, „Wakacjach  
z misjami”. Była zelatorką Misyjnego Żywego Różańca i Apo-  
stolstwa Patronki Dobrej Śmierci. Nie zważając na pogar-  
szające się zdrowie i osłabione serce, służyła wszystkim do  
końca: najbliższej rodzinie, sąsiadom z parafii i misjonarzom.  
Dbała o rozwój Koła Misyjnego. Jesienią 2005 r. nagły udar  
mózgu i paraliż przykuł ją na ponad rok do łóżka. Tę niemoc  
i cierpienie przyjmowała ze spokojem, ufna Bogu. Na dwa  
tygodnie przed śmiercią przy jej łóżku kilka osób z Koła Mi-  
syjnego uczestniczyło we Mszy św., którą odprawił ks. Marek  
Czajkowski, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Gdańsku.  
Stasia w pełni świadomie w niej uczestniczyła. Zmarła 15  
października 2006 r.

*Teresa Hadrych*

## Krzyżówka misyjna nr 165

	1	2		3		4		5	
	52		41	26	49		36		
6					7				
	12		50						37
8									4
	47			24	38		13		
						9			
	40		39					5	30
10			11		12				
			27		22			2	
	14		15						11
		21		1	46				
16									17
	8		33	35		7		42	
				18			19	20	
								6	
21									
	28	43	16				34		
					22				
		14				31	3	19	
23									
	18		10	15	45		25		
						24			
								29	
									32

Znaczenie wyrazów:

1) szczelina w skale; 2) zasiadał na Tronie Piotrowym praw-  
dopodobnie w latach 166-175; 3) niewielki owad z rodziny  
bleskotkowatych; 4) prorok z pokolenia Beniamina, przez 40 lat  
działający w Jerozolimie; 5) model, prawidło; 6) prawo wyboru;  
7) „Gdzie jest skarb twój, tam jest i ... twoje” (Mt 6,21); 8)  
pielgrzym; 9) raj; 10) dziadek proroka Samuela; 11) rozwiązanie  
tej krzyżówki przesłane na kartce pocztowej do redakcji; 12)  
syn Hemana będący prorokiem i śpiewakiem Dawida (1 Krn  
25,4); 13) wnuk Kaina, syn Henocha; 14) „... w rozumie” –  
popularny przed laty teleturniej; 15) dramat psychologiczny w  
reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa, będący ekranizacją opowia-  
dania Marka Hłaski; 16) podczas Mszy św. symbolizuje krew  
Chrystusa; 17) afrykański kraj ze stolicą w Libreville; 18) miasto  
z siedzibą „Misjonarza”; 19) legendarny założyciel Koryntu,  
który po strąceniu do Tartaru wtaczał na górę ogromny głaz  
co i raz osuwający się na dół; 20) jedwabna tkanina o jednej  
stronie błyszczącej a drugiej matowej; 21) uniwersały królewskie  
wzywające pospolite ruszenie; 22) łódź wydrążona z jednego  
pnia drzewa, częsty środek transportu niektórych misjonarzy;  
23) wśród karcianych gier; 24) duża, drukowana informacja o  
spotkaniu z misjonarzem w Twojej parafii.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu,  
napisane kolejno od 1 do 52, utworzą cytat, który wraz z  
podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu  
należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjo-  
narza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie  
do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy  
nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 163: CZYM JEST  
CZŁOWIEK, ŻE O NIM PAMIĘTASZ? (Ps 8,5)

Nagrody wylosowali: Czesława Michoń (Sucha Beskidzka),  
s. Lucyna Wielewska (Teresin), Anna Stanaszek (Andrychów),  
Antonina Kosierkiewicz (Rybnik), Izabela Kopeć (Żary).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



**A może to Twoja droga?**

# Witaj!

Nie wiadomo, kiedy minął stary rok i przy huku petard, sztucznych ogni i dźwięku bijących dzwonów powitaliśmy Nowy 2010 Rok. Jedni na modlitwie, może w atmosferze święta młodości na spotkaniu Taizé w Poznaniu, inni na wielkich balach lub cichych prywatkach. Rozpoczęliśmy kolejny rok, nowy dar czasu, jakim obdarował nas Bóg.

Jak zwykle w tych dniach słyszeliśmy miłe życzenia i sami ich wiele składaliśmy. I zapewne w sercu wielu z nas zrodziły się pytania: jaki ten rok będzie?, co przyniesie?, co uda mi się zrobić, zmienić? Może ktoś zdecydował się rozpocząć solidną pracę nad sobą i podjął konkretne postanowienia. Ilu ludzi, tyle pomysłów, aby ten nowy czas przeżyć dobrze i owocnie. Ale pojawiało się też pytanie, jak podolać temu wszystkiemu, aby nie skończyło się znów na pięknych słowach i pustych gestach.

Myszę, że nie bez przyczyny Kościół w tych pierwszych dniach stycznia stawia nam za wzór Bożą Rodzicielkę Maryję i pierwszych misjonarzy Kościoła, czyli Trzech Mędrców. Maryja jako wzór zawierzenia wszystkiemu Bogu i całkowitego oddania się Jego woli zaprasza nas do tego, aby otworzyć się w tym nowym roku na szukanie i wypełnianie Jego woli. Zaś Trzej Królowie są wzorem ludzi, którzy wytrwale szukają Zbawiciela, a gdy Go odnajdują, z odwagą idą i dzielą się Dobrą Nowiną z innymi ludźmi i narodami.

Zycmy sobie wzajemnie, aby w tym 2010 roku wystarczyło nam odwagi do pytania Boga o to, co jest Jego wolą wobec każdej i każdego z nas oraz do przyjęcia Jego woli i radosnego wypełnienia jej, nawet jeśli zmieni ona nasze osobiste plany i marzenia, tak jak zmieniła plany Mędrców, którzy inną, nową drogą odjechali z Betlejem. **Szczęśliwego Nowego Roku!**

*Damian Piątkowiak SVD  
dpiatkowiak@werbisci.pl*

zdjęcia: Józef Mroz SVD



*Zamyślenia o. Tomasza*

## *Kto kogo obdarza?*



W żłobie leży Nowonarodzony Pan Jezus, obok siedzi Maryja. Józef wpatruje się w trzech mędrców, którzy przybyli z różnych stron świata, aby złożyć pokłon Królowi Wszechświata. Dookoła zwierzęta, siano i nędzna grota. Przybyli goście składają dary przed Małym Dzieciątkiem. Tak opisuje to wydarzenie Ewangelia św. Mateusza i taki obraz nosimy w naszych sercach od dzieciństwa.

W uroczystość Objawienia Pańskiego, popularnie nazywanego świętem Trzech Króli, i my stajemy u stóp małego Jezusa wraz z Maryją i Józefem oraz mędrcami. Jak oni oddajemy cześć Zbawicielowi, obdarowując Go naszymi prezentami. I tu rodzi się pytanie, które warto sobie postawić – Kacper, Melchior i Baltazar dali Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę, a my co możemy ofiarować Synowi Bożemu? Złota w takiej ilości nie posiadamy; z kadzidłem i mirrą trochę łatwiej, bo można kupić, chociaż też są w cenie. Co możemy dać naszemu Zbawicielowi? Czym obdarować?

Tak naprawdę możemy Mu ofiarować wszystko. Serca pełne miłości i życzliwości, bo takie one naprawdę są. Ręce i nogi, na których jesteśmy w stanie iść i pomagać drugiemu człowiekowi, który potrzebuje pomocy. Nasze radości i smutki oraz trudne sytuacje życiowe. To Dzieciątko położone na sianie przyjmie je i przemieni, obdarzy pokojem. Również grzech i upadki weźmie, jeżeli szczerze je wyznamy. Ważne jest, aby te wszystkie nasze podarunki były prawdziwe i płynęły z serca.

Zastanówmy się jednak, gdy przyjmujemy Nowonarodzonego Pana Jezusa podczas każdej Eucharystii, kto kogo obdarza darami, czy my Jego, czy On nas: *W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła* (J 1,4-5).

*Tomasz Bujarski SVD  
bujtom@werbisci.pl*

## **Skontaktuj się z nami:**

**Referat Powołaniowy**  
ul. Matgorzatzki 7  
41-902 Bytom  
tel: (032) 281 15 33  
e-mail: powolanasvd@op.pl  
www.referatsvd.akcja.pl

**Referat Powołaniowy**  
ul. Kościelna 15  
62-001 Chludowo  
Tel. (061) 892-70-70  
e-mail: powolanasvd@op.pl

**Referat Powołaniowy**  
ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
Tel. (077) 431-05-12

**Misyjny Referat Młodzieży i Powołań**  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
Tel. (055) 24-29-100  
e-mail: mrm@seminarium.org.pl  
www.seminarium.org.pl



Święta Maryjo, Matko każdego powołanego,  
spraw, aby wierzący potrafili  
odpowiedzieć z wielkoduszną odwagą  
na Boże wezwanie,  
i byli radosnymi świadkami miłości do Boga  
i do bliźniego.

Młoda Córko Syjonu, Gwiazdo zaranna,  
która kierujesz krokami ludzkości,  
młodym nowego tysiąclecia wskaż Tego,  
co jest światłością prawdziwą,  
która oświeca każdego człowieka (J 1,9).

Amen

Jan Paweł II, z Orędzia  
na Świątowy Dzień Modlitw o Powołania, 2000 r.

**Werbistowskie Centrum Młodych  
serdecznie zaprasza wszystkich młodych na spotkania:**

Luty 2010

4-14 – kurs SNE-PAWEŁ w Pieniężnie

15-18 – spotkanie misyjno-powołaniowe dla chłopaków w Krynicy Morskiej

Szczegóły znajdziesz na [www.powolanie.werbisci.pl](http://www.powolanie.werbisci.pl)

**Kontakt:**

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo  
(061) 811-65-50; [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl)  
tel. 603-813-300;

Świąteczny wystrój w kościele seminaryjnym w Pieniężnie

**ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA**

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonja 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 055 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 077 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.werbisci.pl/kontemplacyjne](http://www.werbisci.pl/kontemplacyjne)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 032 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)

